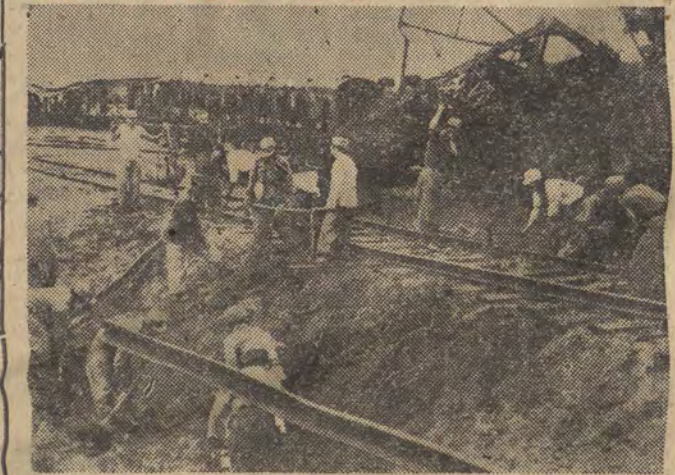


Protest rządu PRL w związku z oświadczeniem Departamentu Stanu USA

WARSZAWA (PAP). — Departament stanu USA opublikował w dniu 23 bm. oświadczenie związane z wyrokiem w procesie Cz. Kaczmarka. W związku z tym oświadczeniem ambasador J. Michałowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych złożył w dniu 25 bm. panu Lisie, chargé d'affaires USA w Warszawie protest przeciw powyższemu oświadczeniu, stanowiącemu mieszankę wewnętrzną sprawę Polski i krytykę wymiaru sprawiedliwości, jak również będącemu próbą osłaniania wrogich agentur i współpracujących z nimi obcych przedstawicieli. Ambasador Michałowski podkreślił, że oświadczenie Departamentu Stanu stało w jaskrawej sprzeczności z ogólnie przyjętymi zasadami pokojowego współżycia między narodami.

Korea odbudowuje się



22. Swiąta

NOWA USTAWA ANTYROBOTNICZA W USA

NOWY JORK. — Senat USA przystąpił wkrótce do omawiania projektu nowej ustawy antyrobotniczej. Projekt ten, którego autorem jest senator Butler, proponuje rozciągnięcie na związków zawodowych działania oświadczenia ustawy Mac Carrana i oddanie ich pod władzę tzw. „Urzędu kontroli nad działalnością wywrotową”, który „wsławił” się nagonką przeciwko postępowym działaczom i organizacjom amerykańskim. Amerykańskie związki zawodowe podjęły zdecydowaną walkę przeciwko faszyzowskiemu projektowi Butlera.

JAPONCZYCY WALCZĄ PRZECIWI REMILITARYZACJI

TOKIO. — W Japonii rozwija się coraz szerzej ruch przeciwko remilitaryzacji. W Hiroshimie odbył się wielki protestacyjny przeciwko tzw. „pomocy amerykańskiej z tytułu, wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa”. W myśl uchwały rady generalnej związków zawodowych, odbędzie się w Tokio, 28 i 29 września wieche na znak protestu przeciwko amerykańskiej „pomocy” wojskowej i budowie amerykańskich baz wojennych.

MASOWE ZWOLNIENIA NAUCZYCIELI W AUSTRII

WIEN. — Rząd austriacki zmniejsza wydatki na oświatę, co pociąga za sobą zamykanie szkół i masowe zwolnienia nauczycieli. Jak podaje dziennik „Volkszeitung”, w ciągu pierwszych 8 miesięcy bieżącego roku ze szkół w Austrii zwolnionych zostało przeszło 1500 nauczycieli.

28 MŁODYCH PATRIOTÓW NIEMIECKICH STANIE PRZED SĄDEM SPECJALNYM W LUENEBURGU

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, 28 młodych patriotów niemieckich ma stanąć przed sądem specjalnym w Luenemburgu. Oskarżeni są oni o to, że jako członkowie związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) występowali przeciwko rekrutacji młodzieży do armii zachodnio-niemieckiej i walczili o zjednoczenie Niemiec.

STRAJK NA PLANTACJACH TRZCINY CUKROWEJ

GEORGETOWN. — 50 tysięcy robotników, zatrudnionych na 26 plantacjach trzciny cukrowej i w 14 rafineriach cukru w Gwintanie Brytyjskiej, proklamowało strajk, domagając się poprawy warunków pracy oraz uchwalenia zarządzeń godzących w prawa robotników.

ŁÓDZKI EXPRESS

Rok I Łódź, 27 i 28 września 1953 r. Nr 24

Próba rozpetania nowej wojny w Azji

Tajny spisek między USA a Czang Kai-szelem przeciw rządowi Burmy

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Delhi: Specjalny korespondent czasopisma „Blitz” donosi z Rangun o intrygach amerykańskich przeciwko rządowi Burmy. Korespondent pisze, iż przebywanie w Burmie wojsk kuomintangowskich jest „ma nowym Stanów Zjednoczonych... obliczonym na przygotowanie nowej wojny w tej części Azji”.

Korespondent stwierdza następnie, że między ambasadorami Stanów Zjednoczonych na wyspie Tajwan, Rankinem, i szefem amerykańskiej grupy doradców wojskowych na wyspie Tajwan — Chasem, z jednej strony, a Czang Kai-szelem z drugiej, osiągnięte zostało tajne porozumienie.

Zgodnie z tym porozumieniem „dowódcy wojsk kuomintangowskich w Burmie nie powinni podporządkowywać się żadnej decyzji komisji czterech państw, która rozpatruje sprawę wycofania wojsk kuomintangowskich z Burmy”.

Naród koreański i rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej podjęli wysiłki dla odbudowy barbarzyńsko zniszczonych przez agresorów miast, osiedli i zakładów produkcyjnych.

NA ZDJĘCIU: Praca przy odbudowie jednej ze zniszczonych linii kolejowych. Fot. — CAF

Posezonowa sprzedaż remanentów Po niższych cenach kupujemy od dziś artykuły odzieżowe

Jak informuje Centrala Odbieżowa, od dnia 27 września br. wprowadzona zostaje posezonowa i posezonowa sprzedaż artykułów odzieżowych po obniżonych cenach. Wyprzedają objęty jest sze-

Film „Mazowsze” otrzymał I nagrodę w Rio de Janeiro

WARSZAWA (PAP). — Na międzynarodowym festiwalu filmowym w Rio de Janeiro, który odbył się w dniach od 31 sierpnia do 15 września br. film „Mazowsze” otrzymał pierwszą nagrodę w dziale filmów folklorystycznych.

UWAGA Korespondenci miejscy

W nadchodzącą środę, tj. 30 bm., odbędzie się przy ul. Piotrkowskiej 96, w świetlicy ZMP, na I p., kolejna narada korespondentów miejsczych „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”. Początek o godz. 17.30. Prosimy o punktualne przybycie.

Piotrków na pierwszym miejscu a Kutno?

63	Piotrków			
605	Rądomsko			
548	Skierniewice			
519	Łask			
493	Wieluń			
492	Brzeziny			
437	Łęczyca			
423	Łódź			
392	Rawa			
343	Sieradz			
325	Łowicz			
314	Kutno			

Tabela wykonania odstawa zboża w woj. łódzkim

Obok zamieszczamy tabelkę przedstawiającą aktualny stan wykonania obowiązkowych dostaw zboża w poszczególnych powiatach naszego województwa. Powiat piotrkowski — jak to widać z tabelki — ma zamiar w roku bieżącym powtórzyć swoje sukcesy z lat ubiegłych, kiedy to zawsze znajdował się albo na samym czelu, albo w czołówce najlepiej wywiązujących się z obowiązków wobec państwa powiatów naszego województwa.

Mimo to jednak, że powiat piotrkowski w dwójnasób przewyższa takie powiaty jak Sieradz, Łowicz, czy Włocławek — nie należy zapominać, że do osiągnięcia sukcesu: zwołania od miarek i odsypów, brak mu jeszcze około 30 procent. Ta sytuacja nakłada na aktyw powiatowy poważne zadanie wzmoczenia wysiłków w walce o wykonanie przez chłopów obowiązków wobec ludowego państwa.

Wyniki rokowań w Moskwie przyczynią się do umocnienia pokoju w Azji

Przemówienie Kim Ir Sena przed wyjazdem z ZSRR

MOSKWA (PAP). — 25 września wyjechała z Moskwy, po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Przed odjazdem z Moskwy przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen wygłosił na lotnisku przemówienie, w którym stwierdził m. in.: Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej jest głęboko zadowolona z rokowań, które odbyły się między rządami. Wyniki rokowań, świadczą, że Związek Radziecki jest nie tylko wyzwolicielem naszego narodu, lecz również jego prawdziwym przyjacielem. Wyniki rokowań przyczynią się do jeszcze większego zacieśnienia braterskich, przyjaznych stosunków między narodem koreańskim a narodem radzieckim oraz stanowić będą wkład w sprawę pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, jak również zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Azji i na całym świecie.

Zjazd polskich internistów

W dniach 9 i 10 października br. odbędzie się w Warszawie XVII Zjazd Towarzystwa Internistów Polskich. Celem tego, czwartego po wywołaniu, Zjazdu Towarzystwa będzie omówienie dorobku naukowego lekarzy - Internistów oraz związanych z nim zagadnień rozpoznawania i leczenia niektórych chorób o znaczeniu społecznym.

Straszliwy tajfun nad Japonią

NOWY JORK (PAP). — W czwartek Japonię nawiedził gwałtowny tajfun. Bez dachu nad głową pozostało około 50 tys. osób. Tajfun zburzył lub uszkodził 10 tys. domów oraz spustoszył 25 tys. ha pól ryżowych.

NOWY JORK (PAP). — Agencja United Press donosi z Tokio, że według danych urzędowych z południa 26 bm., stwierdzono śmierć 134 osób — ofiar tajfunu. Ponadto na liście ofiar figuruje 257 osób zaginionych bez wieści i 311 rannych.

Dziś 8 stron

Z trasy X Wścigu

WYNIKI INDYWIDUALNE XII ETAPU		WYNIKI INDYWIDUALNE PO XII ETAPACH	
1. Dąbkowski	6:41.59	1. Wilczewski	60:50.05
2. Królak	6:42.36	2. Wojcik	60:59.39
3. Hadasik	6:42.36	3. Chwilewicz	61:02.43
4. Ulik	6:42.37	4. Hadasik	61:04.57
5. Klabinski	6:42.37	5. Klabinski	61:05.26
6. Wrzesinski	6:42.38	6. Wilczewski	61:06.47
7. Wętkowski	6:42.38	7. Królak	61:09.22
8. Pjanowski	6:42.39	8. Ulik	61:10.55
9. Wisniewski	6:42.39	9. Dąbkowski	61:12.53
10. Preczynski	6:42.39	10. Wrzesinski	61:20.03
11. Jurek	6:42.40	11. Waliszewski	61:28.52
12. Królkowski	6:42.40	12. Preczynski	61:36.05
13. Wilczewski	6:42.41	13. Zdunek	61:39.08
14. Łasak	6:42.41	14. Bugalski	62:02.11
15. Wójcik	6:42.42	15. Gabrych	62:04.45

Już w najbliższy wtorek !!!

Wielki Konkurs „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” i ZŁ Ligi Przyjaciół Żołnierza w związku

z X-leciem Ludowego Wojska Polskiego i Tygodniem LPŻ

Dla uczestników przeznaczaliśmy liczne nagrody:

- aparat radiowy
- teczkę skózaną
- obrusy
- kupon jedwabiu na sukienkę
- wieczne pióra, portfele skórzane, efektowne modele samolotów, komplet do golania, wazon kryształowy, album do zdjęć, papierosnice, komplet do tenisa stołowego, komplety warcabów i gier towarzyskich i wiele innych nagród.

Blizsze szczegóły wraz z pierwszym zadaniem konkursowym znajdziecie we wtorkowym numerze naszego pisma.

Przybycie do NRD transportu jeńców niemieckich z ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Berlina:

Podczas rokowań między rządem radzieckim a delegacją rządową Niemiec Republiki Demokratycznej, które odbyły się w Moskwie w sierpniu br., osiągnięto m. in. porozumienie w sprawie niemieckich jeńców wojennych odbywających w Związku Radzieckim karę za przestępstwa popełnione podczas wojny. Postanowiono podjąć kroki dla zwolnienia od dalszego odbywania kary niemieckich jeńców wojennych, skazanych za przestępstwa popełnione podczas wojny, z wyjątkiem osób, które popełniły szczególnie ciężkie zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości i pozostały dla odbycia wymierzonej im kary.

W dniu 25 bm. do Niemiec Republiki Demokratycznej przybyło ze Związku Radzieckiego przeszło 500 niemieckich jeńców wojennych zwolnionych od dalszego odbywania kary za przestępstwa popełnione podczas wojny.

Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem?

Proces biskupa Kaczmarka odsłonił zbrodnicze plany i haniebne metody, stosowane w walce przeciw Polsce Ludowej nie tylko przez skazanych w tym procesie, ale również przez reakcyjne i awanturnicze elementy wśród hierarchii kościelnej, które patronowały antyludowej i antypaństwowej działalności biskupa Kaczmarka i jego pomocników.

Ręka sprawiedliwości ludowej dosięgła winnych, a najszerzący masę narodu surowo potępił i z najgłębszym oburzeniem napiętnował zbrodniczą działalność tych, którzy powołni dyktawom amerykańskich i watykańskich „polityków” nadużyli zaufania i uczuć religijnych ludzi wierzących, zdradzali nasz kraj i wystugując się amerykańskim imperializmem, torowali drogę Adenauerowi, śmiertelnym wrogiem naszego narodu.

Proces odsłonił linie postępowania tych reakcyjnych przedstawicieli wyższej hierarchii kościelnej, którzy do tychczas wywierali przemożny wpływ na działalność episkopatu, dążąc do rozbięcia jedności naszego narodu, do skłócenia wierzących z niewierzącymi, do przekreślenia w praktyce zasad Porozumienia między państwem a kościołem.

Zeznania Kaczmarka i cały bieg wypadków świadczą ponad wszelką wątpliwość, że dla kierownika episkopatu prymasa Wyszyńskiego podpiśnięcie Porozumienia było tylko manewrem zmierzającym do wprowadzenia w błąd rządu i opinii publicznej, zaś Porozumienie traktowano jako parawan dla zstąpienia wroga ludowi i narodowi działalności politycznej wymierzonej przeciw państwu ludowemu.

Ta dwulicowość ujawniła się szczególnie jaskrawo w sprawie mającej kapitalne znaczenie dla naszego narodu i dla pokoju świata, w sprawie naszych Ziemi Odzyskanych i granic na Odrze i Nysie.

Episkopat formalnie zobowiązał się do przeciwdziałania rewizjonistycznej akcji części kleru niemieckiego, ale kierownictwo episkopatu faktycznie nie zrobiło nic, aby wypełnić to swoje uroczyste zobowiązanie, mimo że coraz bardziej mnożą się rewizjonistyczne i antypolskie wypadki różnych Fring-

sów, Ferchów i im podobnych hakatystów w sutanach i fioletach.

Rewizjonistyczna działalność reakcyjnego kleru niemieckiego jest tylko fragmentem rozwydrzonej, obłądnej, szowinistycznej kampanii, rozpętanej w Niemczech zachodnich przez pupilkę Watykanu i agenta amerykańskich podżegaczy wojennych Adenauera i jego neo-hitlerowskich kompanów, ukrywających swe krwawe faszystowskie oblicze pod flagą „chrześcijańskiej demokracji”.

Herr Adenauer jest przyjmowany, honorowany i fetowany przez papieża i „polityków” watykańskich w okresie, kiedy wysuwa program rewizji naszych granic na Odrze i Nysie, program grabieży naszych ziem, zniszczenia naszej państwowości, stworzenia nowej generalnej gubernii.

Prasa watykańska, podobnie jak prasa miliardów amerykańskich, aż zachłystuje się z radości, wynosząc pod niebiosa sukces wyborczy rewizjonistów z Bonn i aprobując powyborcze, szczególnie bezczelne, antypolskie, awanturnicze wystąpienia Adenauera.

Oczywiście, wzorowane na Hitlerze plany i wzorowane na Goebbelsie przemówienia pupilki watykańskiego pana Adenauera są to marzenia, a raczej majaczenia ściennej glory. Adenauerzy i Fringsy oraz ich protektorzy z Waszyngtonu i Watykanu bredzą o rewizji granic na Odrze i Nysie, o rozpętaniu nowej wojny, nowej krzyżackiej wyprawy przeciw krajom demokracji i socjalizmu. Ale za krótkie są ręce długożecznych panów z Bonn i ich protektorów z Waszyngtonu i Watykanu. Na straży naszych granic stoi cały naród polski, skupiony wokół swej władzy ludowej, związany braterskim sojuszem z potężnym Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami broniącymi pokoju i niepodległości narodów. Siły obozu pokoju są wielokrotnie większe od sił podżegaczy wojennych i rozporządza on wszystkimi środkami, aby skutecznie unicestwić wszelkie próby

agresji w sposób nader dotkliwy dla agresora.

„Politycy” watykańscy nie chcą pogodzić się z tym bolesnym dla nich faktem i czynią co mogą, aby dopomóc swym krzyżackim pupilkom z Bonn w przygotowaniu nowej wojny, osłabić zwartość i siłę narodów miłujących pokój i wolność, wykorzystać reakcyjną część kleru dla rozpętania walei na tle rzekomo religijnym, oszukiwać ludzi wierzących, zachwalać im krzyżackie wilki jako rzekome jagnięta i niewinnie pokrzywdzone ofiary.

Dążąc do osłabienia i wewnętrznej skłócenia naszego narodu, który miałby być obiektem krzyżackiej napaści, „politycy” watykańscy, jak to odsłonił również proces Kaczmarka, oddziaływały w tym kierunku na hierarchię kościelną. Prymas Wyszyński zgodnie z życzeniem kurii przymskiej czyni wszystko, aby nie dopuścić do stabilizacji administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych.

Mimo słownego potępienia w Porozumieniu działalności antypaństwowej nie wyciągnięto konsekwencji kanonicznych wobec księży winnych takiej działalności. Wielu reakcyjnym duchownym udo wodniono zbrodniczą działalność antypaństwową, często szpiegowską, udział w bandach i mordach skrytobójczych, niejedną zbrodniarza został skazany prawomocnym wyrokiem sądu Rzeczypospolitej, ale kierownictwo episkopatu wbrew literze i duchowi Porozumienia, ani w jednym wypadku nie wyciągnęło konsekwencji i nie zastosowało kar kościelnych wobec zdemaskowanych zbrodniarzy, którzy szatą duchowną osłaniaли swą antypaństwową i antynarodową działalność.

Również w obliczu zbrodni ujawnionych na procesie Kaczmarka mimo publicznego przyznania się oskarżonych do winy, mimo bezspornych dowodów antypaństwowej, dywersyjnej i szpiegowskiej działalności skazanych, prymas ani jednym słowem nie potępił przestępstw, ani jednym słowem nie odgródził się od wroglej akcji amerykań-

kańsko-watykańskiej, rozwijanej przeciw Polsce w związku z procesem biskupa Kaczmarka.

Prymas Wyszyński w pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność za sabotowanie i łamanie zasad Porozumienia, za faktyczną pomoc okazywaną zachodnio-niemieckim Krzyżakom i anglo-amerykańskiemu wrogowi naszego narodu w szkoleniu i zohydowaniu Polski Ludowej. Wielokrotne ostrzeżenia ze strony rządu i społeczeństwa nie zmięgły awanturnicze wychowanka Watykanu.

Ale Polska Ludowa nie jest Polską szlachecką, w której warcholstwo karmazynów uchodziło bezkarnie, a agenci i zausznicy Watykanu rządząli się jak szare gęsi.

Zawładną też rachuby reakcyjnych awanturników i warcholów na wywołanie walei religijnych w naszym kraju.

Naród polski wie, że Konstytucja i rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zabezpieczają wolność sumienia i swobody religijne obywateli Rzeczypospolitej, że ręka sprawiedliwości ludowej karze Kaczmarków i Danilewiczów nie dlatego, iż są księżmi lecz za ich antypaństwową zdraziecką działalność polityczną, że kościół swobodnie rozwija swą działalność w Polsce i tym skuteczniej będzie mógł wypełniać swe zadania wobec ludzi wierzących, im lepiej i konsekwentniej oczyści się od warcholów i szkodników.

Władza ludowa nie tylko nie przeszkadza lojalnemu duchowieństwu w wypełnianiu jego zadań wobec ludzi wierzących, ale wielokrotnie okazywała pomoc kościołowi np. w odbudowie świątyni, w otaczaniu opieką zasłużonych kapłanów, w życzliwym załatwianiu rozlicznych spraw i wniosków instytucji kościelnych.

Rząd ludowy jest kierownikiem a zarazem sługą całego narodu, zarówno obywateli wierzących, jak i niewierzących, uważa za swój święty obowiązek troskę o wszechstronne zaspokojenie potrzeb wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, wnie-

strzeże przepisów Konstytucji, nieugięcie pracuje nad umocnieniem jedności naszego narodu.

Front Narodowy jednoczy wszystkich patriotów polskich w walce o pokój i w pracy nad realizacją naszych historycznych planów rozwoju Polski, nad umocnieniem jej niepodległości i potęgi.

Front Narodowy jest ważnym źródłem siły naszego państwa i dlatego jest solą w oku imperialistycznych warcholów Polski, którzy nie szczędzą dolarów, aby przy pomocy swych zamaskowanych agentów skłócić ludzi pracy, podważyć jedność narodu.

Niekzemne próby dywersji antyludowej skończą się równie niesławnie i bezpłodnie jak wiele poprzednich prób podważenia jedności naszego narodu, która wbrew wysiłkom imperialistów krzepnie i umacnia się z każdym dniem, z każdą nową fabryką, szkołą, czy dzielnicą mieszkaniową zbudowaną wspólnym trudem patriotów polskich wierzących i niewierzących, zjednoczonych głębokim uczuciem miłości do matki Ojczyzny.

Poważne znaczenie dla umocnienia jedności i wewnętrznej spójności naszego narodu miało i ma Porozumienie zawarte między rządem i episkopatem w kwietniu 1950 roku. Z górą trzyletnia praktyka wykazała, że zasady tego Porozumienia odpowiadają interesom społeczeństwa, że są one konsekwentnie przestrzegane przez naszą władzę ludową. Ta kilkuletnia praktyka wykazała równocześnie, że Porozumienie jest zważane przez Watykan i łamane przez tych przedstawicieli hierarchii kościelnej, którzy weszli na drogę awanturnictwa. Biskup Kaczmarek ujawnił na procesie faktyczny ich stosunek do Porozumienia, odsłonił misterną mechanikę oszukiwania ludzi wierzących i wykorzystywania stanowisk kościelnych dla celów nie wspólnego nie mających z religią. Rząd Polskiej Ludowej umie jednak rozróżniać potrzeby wierzących i kościoła, które znajdują i zawsze znajdować będą należyte zrozumienie i

pomoc — od wrogich wobec państwa ludowego poczyniń i wypadów wojowniczych warcholów i fanatycznych obrońców obalonego przez lud ustroju kapitalistyczno-obszarniczego.

Interes narodu wymaga, aby wbrew usiłowaniom tych elementów zasady Porozumienia między państwem i kościołem były realizowane. Zasady te będą wcielane w życie zgodnie z duchem naszej Konstytucji, w oparciu o wolę rządu i narodu, zgodnie z życzeniami ludzi wierzących oraz ogromnej większości duchowieństwa wszystkich szczebli.

W obliczu dzikiej nagonki reakcyjnej i imperialistycznej przeciw Polsce Ludowej, przeciw jej granicom, przeciw jedności naszego narodu staje przed Komitetami Frontu Narodowego ważne zadanie — rozwinąć szerokiej kampanii propagandowej, która zdemaskuje machinacje wrogów naszego narodu, jeszcze bardziej spopularyzuje słuszną politykę naszego rządu ludowego, politykę umacniania naszego narodu, braterskiego zaufania i zespolenia w służbie dla Ojczyzny wszystkich wierzących i niewierzących patriotów polskich, nieugiętego wcielania w życie i konsekwentnego przestrzegania wszystkich zasad naszej Konstytucji — wielkiej karty praw wyzwalonego narodu polskiego.

Studenckie Tow. Naukowe w nowym roku akademickim

WARSZAWA (PAP). W nowym roku akademickim przy wyższych uczelniach naszego kraju powstaną Studenckie Towarzystwa Naukowe. Powołanie ich ma na celu zapewnienie dalszego rozwoju działającym w szkołach wyższych studenckim kolejom naukowym, które mają do spełnienia poważną rolę w przygotowaniu młodzieży do przyszłej pracy zawodowej.

Do zadań Studenckich Towarzystw Naukowych należy będzie kierowanie i koordynowanie pracy kół naukowych a poprzez różnorodną formę działania jak: konferencje studentów, konkursy itp., rozwijanie i udzielenie zainteresowań pracą naukową.

członków ośrodka dywersyjnego, którym kierował b. ordynariusz kielecki. Ze znaczenia tego procesu daleko wybiega poza sferę wewnętrznych spraw Polski, potwierdziły liczne odgłosy z granic, potwierdził „sam” skompromitowany Bliss Lane, który zmuszony był pofatygować się przed mikrofon szczekaczki „Freies Europa”, gdzie oddał niedźwiedzia przysługę tym, którzy go tam wydelegowali.

Ogłoszony w Warszawie wyrok, to również wyrok naszego narodu na jego wrogów amerykańskich, watykańskich i zachodnio-niemieckich. Nie dziw, że zupełna kompromitacja, całkowite zdemaskowanie tych wrogów w toku procesu, wydobywa im pianę na usta.

Okres, w jakim odbył się proces, jest szczególnie przykry dla wrogów Polski i pokoju w związku z pewnym „ożywieniem” ich kampanii rewizjonistycznej po sukcesie wyborczym Adenauera. Zeznania oskarżonych i świadków obnażyły wiele „ukrytych” spreżonych kampanii, zdemaskowały jej źródła i intencje, zwróciły uwagę naszego społeczeństwa na sprawę podwojenia czułości wobec zdrazieckich knołów imperialistów.

Jakie są jednak perspektywy tej kampanii na Zachodzie? Prasa tamtejsza szeroko omawia te sprawy w związku z sytuacją powyborczą w zachodnich Niemczech. Przytoczmy — z braku miejsca — jeden tylko charakterystyczny głos zaczerpnięty z pisma francuskiego „Parisien Liberte”:

„Ci, którzy w obłądnych snach wyobrażają sobie, że granica na Odrze i Nysie mogłaby ulec zmianie przy pomocy armii europejskiej z udziałem wojsk francuskich, muszą zdać sobie sprawę z niedorzeczności podobnych rachub... Przesunięcie słupa granicznego na wschodzie Niemiec nigdy nie będzie warte najmniejszej kropli krwi francuskiej”.

To już nie wymaga komentarzy.

(hesp)

„Era kolonialna należy całkowicie do przeszłości. System kolonialny musi zniknąć z powierzchni ziemi”.

Powyższy cytat stanowi dla nas oczywistą prawdę i nie budziłby szczególnego zainteresowania, gdyby nie osoba, która wypowiedziała te słowa. A słowa te padły w dniu 23 bm. na forum ONZ, wypowiedziane nie przez kogo innego, jak delegata rządu Gwatemali, który przy sposobności zdemaskował całą politykę USA, dążącą do ujarznienia małych narodów.

Pożalowania godny jest los przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ, który choć dysponuje wciąż jeszcze mechanicznymi głosami wasalnych państw i państwów, to jednak nie dysponuje czymś, co bardziej trafia do przekonania — argumentami. Dlatego zdarza się niekiedy, że delegaci i publiczność na sesjach ONZ kwitują jego wywody salwami śmiechu. Tak stało się w tych dniach, gdy wicemin. Wyszyński wykazał całkowitą sprzeczność i brak wszelkiej logiki w stanowisku Lodge'a odnośnie udziału Indii w konferencji politycznej dla spraw Korei.

Dyplomacja amerykańska ma jednak w zanadrzu jeden „żelazny” argument, do którego ucieka się, gdy wszystko inne zawiedzie. Usiłując przeciwstawić się oczywistym prawdom, nazywa je „komunistyczną propagandą”. Alisci i ten, pożałujcie, „argument” zawodzi na całej linii. Nawet Mc Carthy nie odważyłby się oskarżyć czcigodnego delegata Gwatemali o „komunizm”. Nie odważyłby się również na podobną rzecz w stosunku do premiera Indii, Pandit Nehru. A jednak...

Oto „straszne” słowa, wypowiedziane przez tegoż premiera: „Nikt nie może decydować o Azji lub o jakiegokolwiek części Azji bez zgody Azji”. I jeszcze jeden cytat: „Fakt, że zdyskredytowana klika Czang Kai szeka nadal okupuje miódre Chin w ONZ stanowi przeszkodę na drodze do pokoju”. Autorem tej ostatniej wypowiedzi jest inny, bardzo solidny gentleman, nazwi-

TYDZIEŃ na ostrzu noża

skiem Atleee. Na dowód jego solidności przytoczmy fakt, że przez szereg lat z wyśzukaną grzecznością wypełniał wszystkie polecenia Waszyngtonu.

Co się stało? — łamią sobie głowę mister Dulles, mister Lodge i inni gentlemani. Snują bledacy najrozmaitsze domysły, ale nie widzą prostej rzeczy: prawda jest silniejsza niż ich rozkazy. Masy ludowe krajów ujarzdzonych coraz lepiej dostrzegają prawdę i zmuszają swych władców, by i ci coś niecoś dostrzegali.

Jeśli chodzi o nas, to dostrzegamy poza tym jak oplakanie przedstawia się owa „jedność” obozu agresji, tak szeroko reklamowana przez dolarowe tuby propagandowe. Widzimy, jak pogłębiają się sprzeczności pomiędzy wodzirejem tego obozu — Stanami Zjednoczonymi, a poszczególnymi państwami „członkowskimi” bloku imperialistycznego. Widzimy, jak zaostrzają się konflikty między poszczególnymi państwami, zależnymi od USA i wreszcie jak narasta antagonizm w łonie każdego z tych państw pomiędzy władzami a uciskanymi.

Mówi o tych sprawach szeroko wicemin. Wyszyński na forum ONZ. Delegat radziecki podkreślił, że jego naród jest — jak nigdy jeszcze — zjednoczony i zwarty. W obliczu rosnącej jedności i siły całego obozu pokoju, wicemin. Wyszyński ostrzegł narody przed pozbawioną poczucia rzeczywistości polityką USA, „...usiłującą działać nie w drodze rokowań, lecz w drodze dyktatu, przeceniając, jak widać, własne możliwości i siły, a nie doceniając ani realnej sytuacji

międzynarodowej, ani realnego układu sił na świecie”.

Owa realna sytuacja międzynarodowa, o której mówił wicemin. Wyszyński, charakteryzuje się m. in. przemożnym dążeniem narodów do pokoju. Dążenie to jest tak oczywiste i silne, że musiał się z nim liczyć nawet min. Dulles, który wygłosił przemówienie, upstrzone „ugodowymi” frazesami. Jednakże u źródła tego wystąpienia kryło się nie szczere dążenie do pokoju i porozumienia, lecz chęć oszukania narodów. Wykazał to jasno i przekonująco delegat radziecki.

Już sama bowiem bieżąca sesja ONZ jaskrawo charakteryzuje prawdziwe intencje poszczególnych państw. Blok imperialistyczny zatroszczył się o to, by na porządku obrad umieszczono takie bzdurne i prowokacyjne punkty, jak np. „sprawa jeńców niemieckich i japońskich, przebywających w ZSRR”, choć dobrze wiadomo, że repatriacja tych jeńców dawno już się zakończyła i powrócili oni do swych krajów.

Związek Radziecki przedłożył konkretne propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej, redukcji zbrojeń wielkich mocarstw, likwidacji baz wojennych na obcych terytoriach i potępienia propagandy wrogości i nienawiści między narodami.

Oto kto naprawdę jest za pokojem, kto szczerze walczy o zmniejszenie napięcia międzynarodowego.

Ważnym wydarzeniem o międzynarodowym znaczeniu był zakończony w Warszawie proces biskupa Kaczmarka i innych

B. LESMAN

Zelechlinek-plac walki

Jego pomocą czy bez, chora i tak wyzdrowieje za kilka dni, ale da zastrzyk i chora będzie mogła wstać już za parę godzin. Zrobił zabieg i przyrzekł zajrzeć rano.

Długo musiał nazajutrz dr Olszewski tłumaczyć domownikom, że tu bez „cudów” się obeszło. Patrzyli nań z niedowierzaniem. Kiedy zabierał się już do wyjścia, podszedł syn chorej.

— Ja, panie doktorze — jak, nie wiedząc jak zacząć — ja ta niezwykłą, nie wiem, jak to z panem doktorem, ale niech pan doktor to ode mnie weźmie.

Podawał Banknot stułotowy. Lekarz nie przyjął, a Kacprzyk nie mógł tego zrozumieć. Żeby taką rzecz zrobić i za darmo? Siłą rzeczy musiał nastąpić mały wykład o spójni miasta ze wsią. Kiedy wreszcie Kacprzyk zrozumiał, że lekarz żadną miarą pieniędzy nie weźmie, westchnął na głos:

— Oj, żeby to ksiądz proboszcz tak jak pan doktor...

Działo się to w gromadzie Zelechlinek w pierwszej połowie sierpnia.

Nie jest to odosobniony wypadek w pracy ekipy lekarskiej łódzkiej Akademii Medycznej, która od początku sierpnia pracuje w gminie Zelechlinek.

Tego braku wiary w skuteczność ludzkiej pomocy i za biegów lekarskich doświadczali na sobie uczestnicy ekipy, składającej się z grupy asystentów Instytutu Medycyny Pracy i Zakładu Higieny, którzy w marcu uruchomili w Zelechlinku Ośrodek Zdrowia, obsługiwany co niedzielę przez ekipę lekarską.

Chociaż ośrodek był czynny zaledwie raz w tygodniu, nie było w nim za wiele roboty. Chłopi z nieufnością omijali ten budynek. Przychodzili dopiero w ostateczności. Pierw-

sze zaczęły zaglądać matki z chorymi dziećmi.

Pomału rosła sława ośrodka. Rozchodziły się wieści o jednym i drugim „cudownym”



Stanisława Kacprzyk, „cudowna” wyleczona

wyleczeniu. Ilość pacjentów stopniowo się zwiększała.

Zelechlinek jest jedną z najbardziej ubogich gmin w woj. łódzkim. Ten wzgląd zaważył, kiedy zastanawiano się, gdzie rozpocząć badania nad zdrowotnością i higieną ludności wiejskiej. Niski poziom życia ludności sprzyjał zakorzenianiu się przesądów, powołał jaskrawe nasilenie chorób typowych dla ludności wiejskiej. Chodzi tu przecież głównie o badanie chorób wy-nikających z niewłaściwego odżywiania, złych warunków mieszkaniowych i sanitarnych.

Ekipa naukowo-badawcza Akademii Medycznej, której kierownictwo powierzono lekarzowi medycyny, aspirantowi Henrykowi Rafalskiemu rozpoczęła swą pracę 1 sierpnia. Ekipa liczy 52 osoby. W jej skład wchodzi lekarze medycyny, stomatolog, magistrowie farmacji, inżynierowie higieny sanitarniej i in. specjaliści. Jej prace konsultują profesorowie Akademii Medycznej w Łodzi.

Ekipa ma dwa zasadnicze zadania. Jedno z nich to właśnie niesienie doraźnej pomocy ludności gminy. W rozmaitych działach: interny, pediatrii, stomatologii etc. przyjmuje się do 80 pacjentów dziennie. Każdy pacjent jest wszechstronnie badany. Ta praca ma bezpośredni, natychmiastowy wpływ na zwalczanie przesądów, rozprasza nieufność chłopów do lekarzy i medycyny w ogóle, a jednocześnie wskazuje im na realną postać sojuszu miasta ze wsią.

Ten sojusz, który ze strony miasta w pierwszej fazie obejmował głównie pomoc gospodarczą i walkę o oświatę i kulturę dla wsi, dziś rozszerza się na pomoc lekarską, naukową, troskliwą opiekę nad zdrowiem ludności wiejskiej.

Niesienie doraźnej pomocy to dopiero pierwszy etap tej działalności. Znacznie większe znaczenie będą miały dla wsi polskiej, i to w skali całego kraju, prace naukowo-badawcze ekipy. Postępujmy, co mówi o tym dr Rafalski:

— Badamy tutaj wszystko, co może mieć wpływ na zdrowotność ludności wiejskiej. Warunki higieniczne i komunalne zabudowań gospodarczych i domów mieszkalnych, studnie i wartość wody do picia, sposób odżywiania, a wszystko to z u-

względnieniem stanu majątkowego mieszkańców. Zespół pediatryczny bada wszechstronnie wszystkie dzieci w gminie do lat 7. Jego zadaniem jest opracowanie wskaźników wzrostu i rozwoju dla dzieci wiejskich oraz ustalenie przyczyn upośledzeń w rozwoju fizycznym. Masowa zdjęć rentgenowskie płuc i serca oraz szczepienia tuberkulinowe obejmą wkrótce całą młodzież do lat 20.

Następnym zagadnieniem jest umieralność niemowląt, która w tej gminie kształtuje się dużo wyżej niż przeciętnie w całym kraju. Jest to wynik braku uświadomienia matek, a czasem nawet takich zabiegów, jak kąpanie dziecka bezpośrednio po porodzie w zbyt gorącej wodzie...

— A czemu są podporządkowane, jaki jest ogólny cel tych wszystkich badań?

— Jeśli się ustali typ chorobowości danego terenu, będziemy wiedzieli na co najczęściej ludzie chorują i dlaczego, wtedy dopiero można będzie mówić o prawidłowym, właściwym leczeniu i co najważniejsze — o zapobieganiu chorobom. Materiał z naszych badań posłuży Ministerstwu Zdrowia do opracowania metod leczenia dla wsi w całej Polsce.

Takie są zadania czołówek, która rozpoznaje teren dla wielkiej ofensywy o zdrowie ludności wiejskiej w naszym kraju.



Kierownictwo ośrodka: Od prawej: J. Kacprzyk, dr Rafalski, dr Kosmowski, dr Serejski.

Prof. dr JAN SZCZEPAŃSKI

Indianie Ameryki Płn. (2)

Wigwam, tipi, pueblo i kukurydza

Gdy zagle okretów Kolumba zjawily się w wschodnich wybrzeżach Ameryki, na obszarze obecnych Stanów Zjednoczonych żyło ok. 2000 plemion indiańskich, różnej liczebności, łączących się w kilkanaście wiel-

kie rolnictwem. Podobnie przeciętny czytelnik zna tylko kilka nazw plemiennych, łącząc z nimi zupełnie fałszywe wyobrażenia; np. Apaczami nazywa się bandytów, Siouks — to synonim krwiożęrczości, itp.

Omawiając później historię walk Algonkinów z białym załosem, najczęściej wymieniamy plemiona Wampanoag, Mohican (sławni ostatni Mohicanin), Delaware (wśród których wychował się przyjaciel naszej młodzieży Sokół Oko), Shawnee, Ottawa, Miami. Z ich języka pochodzi słowo powszechnie używane, oznaczające duży szałas z kory, stanowiący ich mieszkanie. Podstawą ich utrzymania było polowanie i uprawa kukurydzy. Po licznych rzekach przecinających rodzime puszczę poruszali się szybko w lekkich i zwinnych czółnach z kory, zwanych kanu.

W puszczech nad wielkimi jeziorami, na pograniczu Kanady żyły plemiona, należące do rodziny Irokezów, którzy w XVI wieku stworzyli trwałą, do dziś konfederację o stosunkowo silnej i zwartej organizacji wewnętrznej. Konfederacja łączyła plemiona Mohawk, Cayuga, Oneida, Onondaga. W XVIII wieku przyłączyło się do niej plemię Tuscarora. Do rodziny ple-

townie przez nią zwalczane. Od Algonkinów różnili się językiem, i niektórymi cechami kultury materialnej. Nazywali samych siebie „ludem długich domów”, mieszkali bowiem w długich domach, w których mieścił się cały ród, składający się z kilkunastu rodzin. Każda rodzina miała swoją „izbę” w domu rodzinnym.

Południowo-wschodni obszar Stanów zajmowała rodzina plemienna Muskogee, składowa się z plemion Natchez, Choctaw, Chickasaw i Seminole. Plemię Natchez — wytopione przez Francuzów podczas ich panowania nad doliną Missisipi — rozwinęło wysoką i oryginalną kulturę, podobnie Cherokee, których wódz Sequoyia w początkach XIX wieku stworzył alfabet i pismo dla swojego plemienia. Głównym ich zajęciem było rolnictwo.

Wojownicy północnych prairii należeli do rodziny plemiennej Siouksów. Najgłośniejsze z nich były plemiona Dakota, kulturalnie bardziej zaawansowane plemiona Mandan i Hidatsa, od których wyszły piękne stroje z piór, dalej należeli tu słynni z hodowli i kradzieży koni Indianie Crow. Wyłączną podstawą ich utrzymania były polowania na bizona, a kiedy otrzymali i przyswoili sobie konie wprowadzone przez Hiszpanów, stali się zupełnymi koczownikami.

Południowo-zachodnie prairie — to ojczyzna plemion Komanczów, Kiowa, Piwa, należących do rodziny plemiennej Uto-Azteków. I wreszcie pu-



Waza plemienia Zumi (pueblo) wg d'Harcourta

miennej należały jeszcze plemiona Huronów i Cherokee, nie objęte konfederacją i gwał-



Kobiety indiańskie przy zbiorze dzikiego ryżu (wg starego sztuchu).

kich rodzin plemiennych. Niektóre plemiona liczyły kilkuset członków, inne dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy. Pod koniec XIX wieku w rezerwatach znalazło się tylko ok. 400 plemion; pozostałe wyginęły.

Przeciętny czytelnik wie o Indianach tyle, że byli wojownikami i gotów jest sądzić, że spędzali całe życie na „ścieżce wojennej”, umalowani farbami, przystrojeni w pióra, wywijający tomahawkami i skalpującymi wrogów, gdyż tak właśnie obraz narzuca kapitalistyczna sensacyjna literatura. Niewątpliwie dla wielu plemion wojna była bardzo ważnym czynnikiem życia. Np. Indianin plemienia Crow mógł pojąć żonę dopiero wtedy, gdy odznaczył się w walce. Lecz obok nich istniały plemiona zupełnie pokojowe, trudniące się wyłącz-

Ekspansja kolonialna rodzimego się kapitalizmu europejskiego postawiła wobec Indian Ameryki śmiertelny problem: oddać swe ziemie białym kolonistom, wyrzec się swojej kultury i swojego trybu życia, podporządkować się nowej organizacji życia społecznego i znaleźć miejsce w kapitalistycznej gospodarce. Jednakże „dzicy” poganie nie chcieli się podporządkować i do końca walki nie stracili przekonania o wyższości swej kultury. Wszystkim żądanom kolonizatorów przeciwstawili bezwzględny opór, czerpiąc siłę właśnie z własnej tradycji kulturalnej.

Pierwsze plemiona, które zetknęły się z białymi na wybrzeżu Atlantyku należały do wielkiej rodziny plemiennej Algonkinów. Były to ludy żyjące w wielkich puszczech północno-wschodniej części kraju od doliny Ohio, Wabash do oceanu.

WŁODZIMIERZ SŁOBCODNIK

Do gołębiarki staromiejskiej

Gołębiarka staromiejska, Szewska albo kotodziejska, Wierna miastu aż do śmierci, Twoje serce — gołąb w pierś.

Gdy padały domy stare Pod bombami i pożarem, Cicha, skromna, ale trwała, Twoja miłość ocalała.

Ni jej bomby nie zburzyły, Ni pożary nie spaliły I dziś kochasz coraz głębiej Stare Miasto i gołębie.

Domy już odbudowano, Dawne piękno odgrzebano, Przyszłość żyje w ceglach młodych: W nowych czarach — stare miody!

Zgięta pod swych lat ciężarem, Mieszkasz znów na Mieście Starem, Osiwiała, cała w zmarszczkach, Od tych murów dzisiaj starsza.

I gołębie znów fruwały, I do twoich rąk wracały, Rzekłbyś — pokojowe lata, Pełne muzyki i światła.

Jeden, zatoczywszy koto, Musnął skrzydłem twoje czoło I skrzydlatym okrył cieniem Siwych włosów twoich promienie.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Akademik Borys Grekow

(1880 — 1953)

Niedawno nadeszła z Moskwy wiadomość o śmierci wybitnego uczonego, akademika Borysa Grekova, dyrektora Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR. Bolesna ta strata okryła żałobą nie tylko radziecką, ale całą postępową naukę, a w szczególności szerokie koła historyków polskich, z którymi zmarły akademik utrzymywał żywe kontakty, nieraz odwiedzając nasz kraj po wywołaniu...

Akademik Borys Grekow rozpoczął swą działalność naukową jeszcze za caratu, jednakże w kręgu oddziaływania bardziej postępowych historyków burżuazyjnych, tych, którzy nie cofali się przed wysuwaniem wielkich problemów, chociaż nie potrafili ich rozwiązać w sposób poprawny. Zainteresowania Grekova od początku kierowały się na zagadnienia gospodarczych i społecznych feudalizmu rosyjskiego. Po Rewolucji Październikowej, uzbrojony w marksistowską metodologię, Grekow wyrósł na wielkiego uczonego, stał się nauczycielem nie tylko we własnym kraju, ale zapładniał naukę wszędzie tam, gdzie torowała sobie drogę myśl historyczna.

Bogata i wielostronna twórczość naukowa Grekova wyraża się w ok. 200 pozycjach, obejmując monografie, artykuły, rozprawy, recenzje, wydawnictwa źródeł, wykłady kursowe, redakcje zbiorów prac itd. Niektóre z nich już zostały przetłumaczone na język polski, inne są w trakcie przekładu lub publikacji.

Cóż cechuje te prace Grekova, co stanowi o ich trwałej wartości dla nauki historycznej?

Przyswajając i przetwarzając dorobek historiograficzny przeszłości w żmudnej pracy, Grekow kształtował nowe poglądy na najistotniejsze problemy dziejów ojczyzny. Odświeżał w nich prawdziwość a równocześnie wykazywał specyficzną drogę rozwoju Rosji, analogie i podobieństwa tam, gdzie poprzednicy widzieli tylko rozbieżności albo tylko tożsamości.

Historia w dziełach Grekova jest żywa, konkretna, a równocześnie przepojona głęboką myślą filozoficzną. Jest pełna realizmu, przedstawia rzeczywiste, obiektywne procesy dziejowe oświetlone teorią ogólnego rozwoju społecznego.

Metody te pozwoliły Grekowi przejść stopniowo od analizy

szczegółowych zjawisk do rozwiązywania najpoważniejszych węzłowych problemów feudalizmu rosyjskiego. Należało do nich np. zagadnienie powrotnej pańszczyzny i ostatecznego potwierdzenia chłopów do ziemi w Rosji w związku z rozwojem rynku wewnętrznego, miast i powstaniem nowego układu gospodarczego na Zachodzie. Wbrew dawnym poglądom Grekova wykazywał prawidłowość tego procesu, udowodnił, że normy prawne powstałe w XVI i XVII w. nie były przyczyną, ale następstwem całego rozwoju gospodarczego w Rosji.

Mało tego, Grekow zwrócił uwagę na podobne procesy w innych krajach położonych na wschód od Łaby, a m. in. w Polsce. Próbował wyjaśnić dlaczego pod tym względem inne były drogi rozwojowe w krajach położonych na zachód od Łaby. W podobny sposób rozświetlał Grekow inne węzły zagadnienia, jak problem początków feudalizmu i państwa ruskiego oraz dzieje Rusi Kijowskiej. Grekow rozprawił się ostatecznie z fałszywą teorią historiografii burżuazyjnej o najedździe obcym — normandzkiej, jako czynniku tworzącym państwo ruskie oraz o rzekomym zacofaniu cywilizacyjnym Rusi w porównaniu z Zachodem.

Świetne badania Grekova położyły kres różnym fałszom nauki, będącej w służbie nacjonalizmu i imperializmu, udowodniły rodzime, słowiańskie korzenie państwa i kultury ruskiej, wykazały wysoki jej poziom, wczesne powstanie organizacji państwowej, zbiegające się z powstaniem innych państw europejskich, wczesne powstanie feudalizmu, wczesny rozwój na Rusi rolnictwa.

Wykazując zbliżoności między feudalizmem ruskim i zachodnim, równocześnie nie pomijał bynajmniej Grekow i istniejących różnic. Wbrew błędnym tendencjom szkoły Pokrowskiego udowodnił, że na Rusi i u Słowian w ogóle, nigdy nie doszło do ukształtowania się formacji niewolniczej, że natomiast ludność przeszła od wspólnoty pierwotnej bezpośrednio do formacji feudalnej. W tym świetle Grekow podkreślił pozytywną rolę wędrowców Słowian do wschodniego cesarstwa, gdzie przyczynili się do zwycięstwa bardziej postępowych w porównaniu z panującym tam systemem niewolnictwa stosunków społecznych. I znów badania Grekova nad genezą państwa i ustroju feudalnego na Rusi otwierały perspektywy przed podobnym ujmowaniem tych pro-

cesów w innych krajach słowiańskich, a w szczególności w Polsce.

Ze szczegółowych badań Grekova powstały wielkie prace syntetyczne, jak „Chłopi na Rusi od najdawniejszych czasów do połowy XVII w.” — stanowiące prawdziwą encyklopedię historii chłopów feudalnych, „Rus Kijowska” wielokrotnie poprawiana i uzupełniana — wspaniałe dzieło erudycji i dojrzałości metodologicznej autora, „Kultura dawnej Rusi” itd.

Wskazaliśmy tutaj tylko kilka przykładów niestrudzonej działalności akademika Grekova. Wszystkie one stawały na mocnych podwalinach naukowych historii radzieckiej, a równocześnie przepojone były głębokim patriotyzmem. Nie przypadkiem koncepcje jego o wielkości i starożytności kultury narodowej Słowian rozłożyły się w tym czasie, gdy naród radziecki toczył bohaterską walkę z najazdem hitlerowskim. Zadawały one prawdziwe ciosy na froncie ideologicznym tendencjom kosmopolitycznym.

Za zasługi na polu naukowym i społecznym akademik Grekow był wielokrotnie odznaczony przez państwo radzieckie: otrzymał m. in. order Lenina i trzykrotnie Nagrodę Stalinowską. Wyrazem zaufania do niego szeroki mas był powierzenie mu różnych wysokich godności publicznych. Wybrany został członkiem Rady Najwyższej ZSRR, a w r. 1950 Rady Najwyższej ZSRR, ponadto był członkiem Krajowej, a potem Światowej Rady Pokoju.

Na wszystkich polach swej zasłużonej działalności Grekow wykazywał ułmowanie prawdy, oddanie sprawie postępu, gorącą miłość ojczyzny i głęboką kulturę, którą czerpał z własnych i obcych.

Polski świat naukowy stracił w nim jednego z przyjaciół i tych uczonych, którzy torowali również i naszej nauce drogę do podniesienia jej na wyższy poziom, do prawdziwego ujmowania własnych dziejów.

Nowy gmach Uniwersytetu im. Lomonosowa na Wzgórzach Leni na w Moskwie.

JERZY WYSZOMIRSKI

Szare kopieniaki

„Mąż to był szlachetnej postawy, o siwej brodzie kędzierzawej, nie zanadto długiej... Całe życie mozolnie i sumiennie pracował, czy to pełniąc czynności publiczne, czy też siedząc nad księgami. Nigdy nie był zarozumiały ni zazdrosny. Cieszył się z powodzenia drugich i zachęcał ich do współzawodnictwa. Ludzi cenił i kochał bezinteresownie, a najbliżsi sercu jego byli wszyscy nieszczęśliwi i upośledzeni ofiary ucisku, wyzysku i gwałtu, plebejusze w ogóle, a chłopi w szczególności...”

Taki wizerunek Frycza-Modrzewskiego przekazał nam jeden z jego współczesnych. W istocie była to najszlachetniejsza bodaj postać w Polsce w. XVI i jedna z najpiękniejszych w całej Europie ówczesnej. Jego dzieło „De republica emendanda” było zjawiskiem niezwykłym nie tylko w Polsce, bo przecież Modrzewski walczył w nim nie tylko o naprawę ustroju naszej Rzeczypospolitej, lecz o ideał państwa humanistycznego w ogólności, ten ideał, który po łacinie nazywa się „res publica”, to znaczy „rzecz wspólna”, czyli własność również owych plebejuszy, sercu jego najbliższych.

Toteż Modrzewski miał wielką powagę i uznanie w całym ówczesnym świecie kulturalnym, czego dowodem fakt, że dzieło jego czytano wszędzie, nie tylko w oryginale, lecz przetłumaczono je wrychle na język hiszpański, francuski i niemiecki, przy czym — rzecz osobliwa — przekład niemiecki z r. 1557 ukazał się wcześniej niż polski, dokonany arcyświetnie przez Cyprjana Bazylika w r. 1577. Teraz, ku uczczeniu Modrzewskiego, przekład ten wyszedł staraniem PIW w odbicie fotooffsetowej; niełatwy jest on w czytaniu, bo drukowany szwabachą, czyli szesnastowiecznym floresowatym gotykiem. Ale przy sposobności weźmy przynajmniej do ręki tę mądrą księgę i, przewracając jej szacowne karty, zapoznajmy się z nią choćby w ten powierzchowny sposób.

Natomiast godziłoby się, by każdy przeczytał uważnie niedawno wydaną przez „Wiedzę Powszechną” i niedrogą (5 zł) książkę Zbigniewa Ogonowskiego pt. „Arianie polscy”. Arianie polscy i ich piśmiennictwo — to właśnie ów „nurt plebejski”, który zapoczątkował nasz wielki Prawdoulba, jak zwykli byli nazywać siebie Modrzewski — ten „ojciec polskiej myśli demokratycznej”. Arianie, którym na przełomie w. XVI i XVII przewodzą tak wybitni działacze, myśliciele i pisarze, jak Budny, Czechowicz, Krowicki —

to rzecznicy sprawiedliwości społecznej, obrońcy chłopów. Nosili oni szare kopieniaki. Bo byli kopieniaki, czyli opończe szkarłatne, podszyte atlasem, wdziewane zamasyżycie przez szlachtę. Oni zaś nakładali grube, samodziałowe, żeby podkreślić to, iż wszyscy ludzie są równi. I w swej znakomitej uczelni, założonej w r. 1602 w Rakowie Ziemi Radomskiej, głosili zniesienie niewoli chłopów. „Nie należy wam, panowie szlachta, chleba jeść z potu ubogich poddanych swoich, jeno sami robić”; te słowa Czechowicza stały się hasłem społecznym arianstwa polskiego. I hasło to z wolna przenikało coraz głębiej i dalej. Aż oblokło się w czyn, którym było w połowie w. XVII powstanie górali podhalańskich pod wodzą Kostki Napierskiego. Bo prócz bodźców zewnętrznych, do których między innymi trzeba zaliczyć wojny kozackie Chmielnickiego, na program społeczny Kostki przemożny wpływ wywarła ideologia arianska.

Z okazji obchodu wolborskiego warto sobie przypomnieć i tego bohatera chłopstwa naszego. Mają narody takich swoich półlegendarnych, żyjących w pieśni i podaniach, wojowników o prawa ludu. Jest Stefan Marcel francuski, Robin Hood angielski, Jan Žižka czeski, Tomasz Münzer niemiecki, Bogdan Chmielnicki ukraiński; są potężne postaci rosyjskich buntowników ludowych — Stiepan Razin i Pugaczow. Kostka Napierski zasłużył sobie na to, by stanąć z nimi w jednym szeregu. A przez swą straszną śmierć na palu bohaterstwo swe przypieczętował męczeństwem.

Nie ma chyba inteligentnego Polaka, który by nie czytał „Legendy Tatru” („Maryna z Hrubego” i „Janosik Nedza Litmanowski”) Tetmajera, ostatnio dwukrotnie przez PIW wznowianej. Główną postacią pierwszej jej części jest właśnie Kostka, a po spoju z nim dwaj jego najbliżsi towarzysze — Radocki i Łętowski, ścięci mieczem katowskim. Z pewnością — wspaniała opowieść Tetmajera nie we wszystkim jest zgodna z prawdą historyczną, zwłaszcza, że powstała przed czterdziestą laty. Nie jest to dzieło naukowe, lecz poezja. „Cudny pędzel” poezji — jak się wyraził Mickiewicz — owszem, może niekiedy pobłądzić, malując fakty, nie myli się natomiast w rzeczach prawd psychologicznej. I te dwa światy, które Tetmajer przeciwstawia, świat panów ciemieżców i gwałcieli, reprezentowany przez wojewodę Sieniawskiego, i świat górali podhalańskich, rozpalony słowem Napierskiego — oddane są przezeń wiernie i prawdziwie. A śmierć Kostki, którego nierzeczywisty kat trzykrotnie nawlókł na pal, zanim nie utrafił, została opisana w sposób zaiste wstrząsający.

Poezję powinniśmy sobie uzupełniać i prostować za pomocą rzetelnej nauki. Dlatego też przed przeczytaniem „Legendy Tatru” przestudiujmy rozprawę prof. Bohdana Baranowskiego pt. „Powstanie Kostki Napierskiego w r. 1651” (Wyd. MON, cena 2 zł 70 gr.). Uczony historyk rozpatruje to doniosłe wydarzenie porównawczo, w związku z wojnami chłopskimi w Niemczech i powstaniem kozackim na Ukrainie. Na tym podłożu i w tych perspektywach rewolucyjny czyn Kostki nabiera wagi szczególnej jako „ostrej przejaw walki klasowej, którą toczył chłop pańszczyźniany ze swym wyzyskiwaczem, a którą nasz historycy burżuazyjni zazwyczaj przemilczali”.

Nadeszła jesień

Mamy cztery pory roku, które zazwyczaj w sposób ciągły, bez gwałtownych przeskoków przechodzą — jedna w drugą. Ale astronomia odróżnia ściśle terminy, kiedy kończą się te, a zaczynają — inne pory.

Początek astronomicznej jesieni przypada ok. 23 września. Ziemia zajmuje wówczas wobec Słońca ciekawe położenie.

Jak wiadomo, kula ziemską krąży dookoła Słońca, wykonując ruch „roczny”. Ponadto obraca się dookoła własnej osi, raz na 24 godzin. Przez „oś” rozumie się tu linię prostą, łączącą oba bieguny i przechodzącą przez środek kuli.

Gdy tę oś przedłużymy w myśl, to przedłużenie od strony biegunu północnego trafi mniej więcej w Gwiazdę Polarą. A linia ta, czyli kierunek osi „dziennego” obrotu Ziemi, jest stale pochylona do płaszczyzny toru rocznego. Ziemia tedy, jak lekko pochylony „balk” krąży po swym rocznym torze.

W oknie księgarni

Nauka J. P. Pawłowa w teoretycznej i praktycznej medycynie. PZWL 1953, 21 zł.

Na książkę składają się referaty wygłoszone na konferencji dekadowej CID dla kierowników katedr fizjologii i patologii Instytutów medycznych oraz Instytutów doskonałości lekarzy w ZSRR. Prace te są szczególnie aktualne z uwagi na coraz szersze posługiwanie się koncepcjami i metodami pawłowizmu w medycynie.

I z tego właśnie pochylenia wynikają zmiany pór roku. Raz bowiem (podczas naszego lata), biegun północny jest zwrócony w stronę Słońca, drugi raz pod czas naszej zimy — zajmuje podobną pozycję biegun południowy. A między tymi dwoma skrajnymi położeniami są pośrednie, kiedy oba bieguny są jednakowo usytuowane wobec Słońca. A mianowicie tak, że promienie Słońca muskają oba bieguny pod kątem zerowym.

Dzieje się to raz z początkiem wiosny, drugi raz — jesienią astronomicznej. W wyniku takiego położenia każdy punkt kuli ziemskiej zatacza w ciągu dnia, czyli od wschodu do zachodu Słońca pełne półkole (180 stopni) czyli jest pod działaniem Słońca równe 12 godzin. Tyleż musi zatem trwać najbliższa noc.

Chwila nastania „równocy” jesiennej jest tedy początkiem astronomicznej jesieni.

Z powyższego opisu wynika, że w punktach, które są biegunami, trwa przez 24 godziny zachód, względnie wschód Słońca w dniu początku jesieni na naszej półkuli. Biegun północny zaczyna się odwracać od Słońca i wkracza w sferę 6-miesięcznej nocy. Natomiast biegun południowy, który wów czas przeżywa 24-godzinny wschód Słońca, wkracza w okres 6-miesięcznego dnia, gdyż nastawia się ku Słońcu i tak trwa aż do początku naszej wiosny, czyli jesieni na półkuli południowej.

E. B.



NIEDZIELNE OPOWIADANIE

NIEDZIELNE OPOWIADANIE



ZDENEK JIROTKA

Ilustr. K. Grus

Kłopoty dobrze ubranych ludzi

Młody człowiek, siedzący w głębi klubowego fotela, sprawiał bardzo osobliwe wrażenie.

Wyglądał tak, jakby właśnie przed chwilą padł ofiarą katastrofy. Jego jaskrawa krawatka była przekreślona, żakiet przyprószone popiołem z papierosa, prawy mankiet koszuli miał rozdarty.

W tej chwili otworzył się drzwi i do pokoju wszedł ojciec młodzieńca, mister Whatshisname.

Starszy pan — podobny do gumowej, nadętej figury — spojrzawszy niechętnie na odróś swojego rodu i zapytał:

— Co się z tobą stało? Wyglądasz jak straszdyło.

— Tragedia — jęknął młody człowiek. — Przegrałem...
— Przegrałeś? — mister Whatshisname zbladł.
— Tak... nie zająłem żadnego miejsca.
Mister Whatshisname odrzucił z pasją cygaro.
— Czy są to już ostateczne wyniki? — zapytał wyraźnie podniecony.

— Owszem! Na pierwszym miejscu listy najlepiej ubranych mężczyzn naszego stanu znajduje się senator Lodge.

Starszy pan opadł na fotel.

— A to katastrofa!

Whatshisname junior zaczął wylizywać nazwiska zwycięzców. Wśród pozostałych dziewięciu „najlepiej ubranych mężczyzn” znalazł się również Józef Pelegriano, syn największego konkurenta firmy Whatshisname.

Był to dla starszego pana ciężki cios. On jednak zdołał się po jakimś czasie opanować i mruknął:

— Wszystko jedno! Zaczniemy więc raz jeszcze próbować szczęścia...

— Nie mam już na to siły — jęknął syn. — Nie mam zamiaru rywalizować z młodym Pelegriano. Twój pomysł, że nasze ogórki konserwowe znajdą większy zbytni niż ogórki Pelegriano, jeśli stanę się znaną i sławną osobistością, był stanowczo poroniony! Kosztowało mnie to tyle wysiłku, że nie mogę dziś już w ogóle spojrzeć na ogórki. Od roku 1948 trwa ta rywalizacja i...

— O, to był marny rok! — zauważył Whatshisname senior.

— Szczególnie dla mnie! — zgryztał zębami syn. — Wpadłeś wtedy na idiotyczny pomysł ażebyś stał się gwiazdorem zespołu rugby. Zapomniałeś, że w ogóle nie można uprawiać tego sportu, mając na nosie takie okulary, jak ja! Grałem więc bez okularów, straciłem orientację i nie jestem winien, że zamiast w bramkę, trafiałem zawsze w główną trybunę. Potem strzeliłem samobójczą bramkę tak fatalnie, że tylko z trudem uniknąłem lynchu. Ale, zaiste, nie wiem jaki to miało wpływ na zbyt twoich ogórków...

— Fatalny wpływ — stwierdził lakonicznie Whatshisname senior.

Wywiad z G.B. Shaw'em

PYTANIE: Znam takich, którzy uważają, że Teatr im. Jaracza nie powinien być wystawiać „Kandyd”. Sztuka ta, oświadczając, odzwierciedla idealistyczne koncepcje, którym wy, obywatelu Shaw, przez pewien czas hołdowaliście. Trzeba grać, powiadają, „Szczegół zaulek”, „Profesję pani Warren”, trzeba grać w sztuki demaskatorskie, sztuki z ostrzem społecznym, a nie taką gmatwaninę, mówią, jak „Kandida”. Co wy na to, proszę George Bernarda Shaw'a?

ODPOWIEDZ: Obrona „Kandyd” i jej autora, przynajmniej jest nieco trudna. Ale tylko w wypadku, gdy wiadomości rozpowszechniane o mnie są oparte nie na osobistej znajomości, lecz zaczerpnięte z drugiej i, moim zdaniem, słabej ręki (mam na myśli książkę Alicji Westa „G. B. Shaw”, PIW, 1952). — W tym wypadku jestem przegrany. I przegrany jestem, jeśli sięgniecie nawet do innych źródeł. Usłyszycie tam np. taką opinię: poeta Marchbanks z „Kandyd” — to coś w rodzaju nadczłowieka, pod czas gdy pastor Morell jest uosobieniem li fe force, czyli siły życiowej,



Fetting jako Marchbanks

która, pisząc „Kandyd” uważała, jakoby za motor wszystkiego co się dzieje. Może i tak uważałem, ale to wszystko nie ma znaczenia.

PYTANIE: Jeśli wszystkie te zarzuty nie mają znaczenia — to jaką miarę należy zastosować do „Kandyd”?

ODPOWIEDZ: Zaczynając od sztuki, są silniejsze niż były moje teorie. Również „Kandida” jest silniejsza niż moje ówczesne przekonania. Chodzi tylko o to, jak ją inscenizator rozumie, co chce uwidocznić, a czego nie.

PYTANIE: Jeśli więc inscenizator uważa, że w „Kandyd” chodzi o sprawę kobieca — w angielskim społeczeństwie XIX wieku — jak sugeruje zeszyt programowy wydany przez Teatr im. Jaracza — czy ma rację czy też nie?

ODPOWIEDZ: Ponieważ jestem nieboszczykiem, mam prawo pominąć ten zeszyt programowy grobowym milczeniem...

PYTANIE: Jeśli więc nie chodzi o sprawę kobiecą, to o co chodzi?

ODPOWIEDZ: Odpowiem najpierw pytaniami: Czy „Kandida” jest szkodliwa, czy szkodzi waszej walce o nowy świat? Czy nie pokazuje zgniły spółośno-czeństwa angielskiego na przełomie wieków? Czy inscenizator nie może przezwyciężyć konwencji wystawiania „Kandyd”? Czy nie może bardziej uwidocznić takich momentów, jak sojuszy kościoła anglikańskiego z kapitalizmem? W „Kandyd” roi się od tych możliwości. Przecież pastor Morell pomaga kapitalistom (Burgess), a żąda od niego w istocie rzeczy tylko zachowania pozorów przyzwoitości na drodze do zysków. I fakt, że pastor odnosi niebawem sukcesy towarzyskie jako kaznodzieja chrześcijański — socjalistyczny... to przecież dowód, że ówczesne społeczeństwo kapitalistyczne właśnie takich sukcesów potrzebowało, to przecież dowód, że figura takiego pastora — socjalisty powstała na skutek zamówienia społecznego angielskiego kapitalizmu w celu skierowania ruchu robotniczego na „ewolucyjny”, fabianistyczny, ugodowy tor.



Kozłowska jako Kandida

PYTANIE: A więc jednak sztuka demaskująca kapitalistyczną Anglię XIX wieku?



Stankiewicz jako Burgess

ODPOWIEDZ: A więc jednak sztuka demaskująca kapitalistyczną Anglię XIX wieku?

Warszawski wrzesień

Do sklepu zegarmistrzowskiego wchodził młody chłopiec.

— Czy można dostać zegarek dla budowniczego MDM?

— A jaki to specjalny zegarek ma być właśnie dla budowniczego MDM?

— Z dobrym sekundnikiem. Bo mój tatuś wykonuje harmonogramy co do sekundy.

zg

ODPOWIEDZ: Przesada — jeśli chodzi o moje intencje. Ale powiedziałem, że „Kandida” jest silniejsza niż moje intencje. Wszystko zależy od odpowiedniego inscenizatora, który, jak dotychczas, się nie znalazł. Mógłby on wydobyć z „Kandyd” to, co jest tam ponad „Kandyd”, a więc prawdziwe życie kapitalistycznej społeczności angielskiej, noszące piętno strachu przed rewolucją. Nie Kandida i jej rozdwojona miłość są głównym sensem tej sztuki. Główną postacią jest jej mąż, pastor Morell, wykonujący społeczne zamówienie kapitalizmu na zlagodzenie, na „udrobno-mieszcząństwo wienie” — przez praszam za tak sztuczny wyraz — ruchu socjalistycznego. Moja sztuka „Kandida” jest kalejdoskopem życia angielskiego u schyłku XIX wieku. Jej sens zależy od tego, kto tym kalejdoskopem porusza.



Zukowski jako pastor Morell

PYTANIE: A kreacje aktorskie w spektaklu Teatru Jaracza?

ODPOWIEDZ: Biję brawo młodzieży! Uważajcie na Fettinga, aby nigdy nie spadł poniżej poziomu, który osiągnął w „Kandyd”. No i Molicka i Stankiewicz — to Prozerpina i Burgess, że lepszych nie trzeba. Czy te kreacje nie stanowią jeszcze jednego argumentu za granicami „Kandyd”, za możliwością rozwoju sztuki kunsztu aktorskiego, którą ja chyba w nie mniejszej mierze daję niż sam Korcelli... Obojętne uważam, że dobrze zrobiono wystawiając „Kandyd” i nie wystawiając go w naszym duchu. Bo jesteśmy przecież sprzymierzeńcami: wy i ja, George Bernard Shaw.



Molicka jako Prozerpina

Wywiad przeprowadził dnia 23. IX. 1953 r. o północy

LEOPOLD BECK

Adam Ochocki



Kapelusz i czapka



(Baśka)

wg. „Krokodyla”

Zobaczysz raz czapkę na gwoździu wiszącą. Kapelusz uśmiechnął się drwiąco: — Ja bym w takich warunkach żyć nie potrafił. Moje miejsce to półka w szafie. A jakaś ty mizerna, znoszona nad miarę. I cała zapakowana smarem. Zalatuje od ciebie naftą i benzyną. Widzę, że w znoju dni twoje płyną. A popatrz na mnie — jakaż różnica! Niedarmo każdy mną się zachwycę. Ja mam włos jedwabisty I jestem czysty. Wonna pachnąca lawendą, Zawsze mnie ludzie podziwiać będą, I nikt mnie nigdy brudną ręką nie ruszy...

Na to czapka odrzekła: — Nie w kapeluszu, głupku, tkwi sedno rzeczy. Lecz w tym, co u kogo pod kapeluszem!

Indianie Ameryki Płn.

(Dokończenie ze str. 3) rado zamieszkiwali Apacze i inne plemiona wchodzące w skład ludów Dene.

SZACHY

pod redakcją wiceprzew. sekcji szachów i warszaw. LKKF, inż. F. Damańskiego.

W partii Grynfeld — Szymański, podanej w poprzednim numerze „Panoramy”, w pewnym momencie czarne popełniły błąd, po którym białe mogły zdobyć figurę. Chcąc wystawić na próbę bystrość naszych czytelników, a równocześnie zachęcić ich do samodzielnego analizowania partii, redakcja „Panoramy” rozpisuje konkurs. Chodzi o podanie, który ruch czarnych był zły i jak winny był zagrać białe, aby wygrać figurę.

Odpowiedzi należy przysłać do dnia 5 października na adres: „Łódzki Express Ilustrowany” Łódź, Piotrkowska 95. Konkurs szachowy „Panorama”.

Miedzy uczestników konkursu, którzy nadeślą w terminie bezbłędne rozwiązanie, zostaną rozdane cenne nagrody, książkowe.

Dla przypomnienia powtarzamy partię:

Białe: Grynfeld (Warszawa) — Czarne: Szymański (Łódź).

1. e2 — e4	e7 — e5
2. Sg1 — f3	Sb8 — c6
3. Gf1 — b5	a7 — a6
4. Gb5 X c6	d7 X c6
5. Sb1 — c3	Gf8 — d6
6. d2 — d4	e5 X d4
7. Hd1 X d4	f7 — f6
8. Gc1 — e3	Hd8 — e7
9. e — d	Gc8 — e4
10. Sf3 — d2	c6 — c5
11. Hd4 — d3	h7 — h5
12. f2 — f4	0 — 0 — 0
13. Sc3 — d5	He7 — f7
14. Hd3 — b3	Gf4 — e6
15. c2 — c4	Sg8 — h6
16. f4 — f5	Gc6 X d5
17. c4 X d5	Sh6 — g4
18. Ge3 — f4	Hf7 — e7
19. h2 — h3	Gd6 X f4
20. Wf1 X f4	He7 — e5
21. Wa1 — f1	Hes — d4+
22. Wf1 — f2	Sg5 X f2
23. Wf4 X f2	Wd8 — e8

I czarne wygrały dzięki przewadze materialnej.

Współczesność dla wszystkich

W naszej inauguracyjnej pogadance przed tygodniem powiedzieliśmy, że życie, jak wszelkie inne zjawiska, jest w swojej istocie materialne. Żadna „siła nadprzyrodzona”, żaden pierwiastek „duchowy” nie bierze udziału w formowaniu życia.

Codziennie doświadczanie uczy nas, że istoty żywe rodzą się tylko z podobnych sobie.

Jednakże świat istot żywych na naszej planecie nie zawsze wyglądał tak jak obecnie. Dowodzą tego liczne wykopaliska szczątków roślin i zwierząt, które zamieszkiwały Ziemię w barzo dawnych czasach. Wielki uczyony angielski Karol Darwin wykazał w sposób nader przekonujący, że współczesne rośliny i zwierzęta — w tej liczbie i człowiek — powstały z istot o prostszej budowie, które kiedyś, dawno temu, znajdowały się na naszej planecie. Te zaś z kolei wzięły początek od wcześniejszych, jeszcze prymitywniejszych budowań istot.

Tak więc, schodząc kolejno z wyższego stopnia na coraz niższy, dojdziemy w końcu do początków życia, do najprostszych istot żywych, które stanowiły zaczątek wszystkiego, co dziś żyje na Ziemi.

Teraz zadamy sobie pytanie: jak powstały te najprostsze, najprimitwiejsze organizmy? Wszak i one były organizmami żywymi. A zatem musimy wyjaśnić, jak powstał pierwszy najprostszy organizm z materii nieożywionej.

Sprawa komplikuje się o tyle, że obecnie nigdzie nie obserwujemy w przyrodzie powstawania istot żywych z materii nieożywionej. Nawet tak proste organizmy jak bakterie i drobnoustroje — jak to już w swoim czasie wykazał sławny uczyony francuski Ludwik Pasteur — rodzą się tylko z podobnych sobie.

A jednak... Początek życia musiała dać materia nieożywiona. Tę pozorną sprzeczność wyjaśnimy w następnych pogadankach.

S.
Ob. Gosławski Ignacy, Łódź, ul. Przybyszewskiego 86. Odpowiadamy listownie.

moda



Na piękne słoneczne dni naszej złotej polskiej jesieni przystaje się na pewno powyższy ciękawy komplet. Składa się on z sukienki i żakietka. Sukienka o dość dużym trójkątnym dekolcie będzie bardzo odpowiednia na popołudnie i wszelkie uroczyste okazje. W połączeniu z żakietkiem, wykonanym na podszywcę, stanowi szlachetną całość na każdą porę dnia.

Efektowny jest bluzon podobny króć sukienki i żakietka oraz jego pomysłowo wykonany aksament kołnierzyk i mankiety.

Modnym uzupełnieniem całości będzie mała czapeczka (może być w kolorze aksamitu) przylegająca do głowy.

NIEDZIELNE OPOWIADANIE

— W roku 1949 — ciągnął dalej syn — zaproponowałem mi, abym wziął udział w konkursie objadania się makaronem. Odpadłem zaraz w pierwszej fazie tych zawodów. W roku 1950 starając się o championat w pluciu na dystans, również zostałem zdyskwalifikowany. W roku 1951 ze względu na twoje okroki przebieierałem się codziennie sześć razy z rzędu przez okrągły rok, ażeby zdobyć tytuł najlepszego ubranego mężczyzny w naszym stanie. No i sam widzisz...

Whatisname senior machnął pogardliwie ręką. — Widzę istotnie, że jesteś fujarą do kwadratu! Młody Pelegino wywalczył sobie zaszczytne miejsce wśród dzieciści najlepší ubranych mężczyzn w Stanach Zjednoczonych. Syn B. F. L. M. Daltona zdobył rekord tańcząc bez przerwy sześćdziesiąt godzin. Syn Rabbitsa został zwycięzcą w konkursie zjadania cebuli, a córka Trumana zdobyła sobie tytuł najgorszej śpiewaczki wszystkich czasów...

— Nie ciągnij dalej tej litanii, bo to nie ma żadnego sensu — przerwał mu syn. — Nawiasem mówiąc, powinienem był zrezygnować z zawodów owego dnia, kiedy przyszło do pamiętnej katastrofy u Smitha.

— Katastrofy? — z trudem złapał powietrze Whatsisname senior.

— Otóż przyszedłem na partię tenisa w prądkowanych spodniach tak, że przewodnicząca klubu, pani Robinson, omal na mój widok nie zemdlala... Powinienem był włożyć białe spodnie, a nie frak — stwierdził melancholijnie syn. — Nasz lokaj Bob zamienił ubrania, a ja nie zauważyłem nawet tego, tak bardzo wszystko pokrociło mi się w głowie od tego głupiego, ustawicznego przebieierania się...

— To nie jest twoja wina, ale twojego idiotycznego lokaja! — wrzasnął ojciec i zadzwonił na nieszczęśliwego Boba.

Zaraz potem zjawił się w drzwiach służący, który popełnił ową zbrodnię, że nie dopilnował, jakie spodnie wkłada jego pan. Whatsisname senior krzyknął na niego z pasją:

— Jesteś zwolniony! Wyrzucam cię z pracy! Nie mam za-

miaru zatrudniać takiego bęcwała! Wynos się stąd na złamanie karku!

— Zatem odchodzę — odparł z godnością Bob. — Zresztą sam bylibyśmy do chętnie uczynili, gdybyśmy nie mieli małych dzieci i gdyby moja żona nie była chora. A ani pan Eisenhower, ani pan Dulles nie zainteresują się wcześniej moim najstarszym synem, niż za dziesięć lat, kiedy przyjdzie im ochota, ażeby sprowokować gdzie wojnę... Wojnę, która będzie prowadzona w interesie takich łalusiów, jak wy, którzy nie widzą na świecie ani nędzy, ani niesprawiedliwości, mają tylko jedną troskę: czy ich kamizelka pasuje do koloru skarpetek. To jest dla was najważniejsze, a nie myślicie o tym, ilu ludzi cierpi teraz w Ameryce głód. Ale niedługo już przypomnimy wam to!



I Bob Kelly odszedł, nie zastanawiając się nad tym, jakie ubranie powinien nosić jako bezrobotny między godziną trzecią a piątą po południu...

Opr. A.

Niosą pomoc tym, których wyzwolili

„Wojskowy Szpital Kliniczny” — głosi tabliczka przy wejściu. Wchodzimy. Żołnierza, który wydaje nam przepustkę, nie dziwi wcale wizyta cywila. Widać są oni tu częstymi gośćmi.

Na korytarzach, czystych i estetycznie urządzonych, panuje cisza. Czasem tylko przesunie się lekarz w białym fartuchu narzuconym na mundur, czy zaferowana pielęgniarka. Personel szpitala jest oczywiście wojskowy.

— A chorzy? — pytamy doktora Jerzego Bruzdę. — Część naszych pacjentów to żołnierze i ich rodziny. Są jednak także sale przeznaczone dla pacjentów cywilnych. Jeśli chodzi o przykład o dzień chirurgii urologicznej, mamy na nim pacjentów nie tylko z Łodzi, ale i z Dolnego Śląska.

Wkładam biały fartuch i idziemy na IV piętro do wspomnianego już wyżej oddziału. Po drodze doktor Bruzda opowiada o swym życiu. W Wojsku Polskim służy on niemal od chwili powstania I Dywizji. Brał udział w bitwie pod Lenino. Po wyzwoleniu skierowano go na Akademię Medyczną. A trzy lata temu otrzymał dyplom lekarza i szlify oficerskie.

Nieduża, jasna i czysta sala. Podchodzimy do jednego z łóżek, obstawionego różnymi skomplikowanymi aparatami. Leży tu pracownik PGR Wenecja, Kazimierz Brzeziński. Przywieziono go ze złamaną w kilku miejscach miednicą. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej Brzeziński czuje się już dobrze i niedługo wyjdzie ze szpitala.

W holu siedzi w fotelu Wacław Cichowski. Przed trzema tygodniami przywieziono go do szpitala ze złamanym kręgosłupem.

Wypadek był bardzo ciężki — wyjaśnia lekarz — ale zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy... — ...i dzisiaj wracam do domu — kończy uśmiechnięty rekonwalescent.

Większość lekarzy w tym szpitalu to synowie robotników i chłopów, dawni żołnierze, którzy walczyli o wyzwolenie ojczyzny. Władza ludowa umożliwiła im zdobycie stopni oficerskich i zawodu lekarzy. Odpłacają jej za to swą codzienną pracę.

Wielu robotników z łódzkich zakładów pracy zawdzięcza lekarzom wojskowym zdrowie. Bo lekarze ci ordynują nie tylko w szpitalu, przyjmują oni także pacjentów w ambulatoriach fabrycznych i w przychodni.

przy Al. Kościuszki 48. Niosą zdrowie tym, których wyzwolili. W. U.

Józek to wzór dobrego ucznia



Józef Łuczywek, ZMP-owiec, syn malarzowskiego chłopca ze wsi Święte Łaski w woj. łódzkim, pow. skierniewicki, uczęszcza do Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Łodzi, do III klasy, nad którą opiekę sprawuje prof. Cukierski.

— Józek to wzór dobrego ucznia. Jest wybitnie uzdolniony i bardzo pracowity — mówi o nim prof. Cukierski.

— Jeszcze będąc na wsi uczył się do Miejskiego Ogniska Muzycznego w Godzianowie. Już wtedy marzył o tym, aby zostać muzykiem — zwierza się Józek. — Wybrałem pułkownika. Po zdaniu egzaminu do PSSM dojechałem początkowo do Łodzi, tracąc na przejazd około 4 godzin dziennie. Ale już wkrótce otrzymałem miejsce w bursie i stypendium. Obecnie uczęszczam też do ogólnokształcącej szkoły wieczorowej. Co by mnie czekało w warunkach państwa kapitalistycznego? Tylko los Janka Muzykanta... Potrafię więc ocenić opiekę państwa ludowego i wzorową pracę oddzielić się za nią.

Tekst i foto Ewa Szarfarc

O jeden seans więcej! — brzmi zobowiązanie „Młodej Gwardii”

Już niebawem rozpocznie się w kinach łódzkich doroczny festiwal filmów radzieckich. W związku z tym pracownicy „Młodej Gwardii” zobowiązali się wyświetlać o jeden seans więcej — w dni powszednie o godz. 14 a w niedziele i święta o godz. 10. (se)

Mógłby — gdyby chciał

Dlaczego nie chce? — oto pytanie

Nie martwcie się łodzinie. Nie braknie nam w grudniu spodełek kąpielowych. Postarał się o to Wydział Handlu, który w swojej analizie rynku na IV kwartał

br. polecił drobnemu przemysłowi wyprodukować 1.500 par kąpielaków męskich.

Zatroszczono się nie tylko o ten artykuł. We wspomnianej analizie, która ma być podstawą do opracowania asortymentowego planu produkcji spółdzielczości pracy i drobne go przemysłu w Łodzi, znajdziemy wiele podobnie humorystycznych pozycji. Nie wiemy komu powierzone opracowanie tej analizy, nie wiemy też kto ją sprawdzał i zatwierdzał, ale musieli to być wybitni matematycy.

Pytaliśmy już bowiem rozmaitych fachowców i żaden z nich nie umiał tak dokładnie wyliczyć, że np. dla 650 tys. mieszkańców Łodzi potrzeba miesięcznie po... 20 skrzynek (domowych) do listów, 50 towarów, a z drugiej strony — 12 tys. par skarpetek — podkolanówek (mowa jest o IV kwartale: październik, listopad, grudzień), 450 szt. okularów przeciwsłonecznych normalnych i 460 par tych okularów dla dzieci oraz 60 pogrzebaczy na 3 miesiące.

Ale skończmy z żartami. Nie trzeba być fachowcem, żeby widzieć jak śmieszne są te liczby. Majteczki kąpielowe i letnie skarpety — podkolanówki na zimę w tysiącach sztuk, inne, rzeczywiście potrzebne artykuły — w ilościach wystarczających chyba na pokrycie osobistych potrzeb kilkunastu planistów. A każda gospodyni łódzka, nieraz tygodniami szukająca w sklepach rozmaitych drobiazgów, mogłaby niewątpliwie z pamięci wyliczyć co najmniej kilkanaście artykułów, o których Wydział Handlu całkowicie zapominał.

Wiemy skądinąd jak wielkie są zasługi Wydziału Handlu przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Choćby tylko częściowa realizacja Uchwały Rady z 3 stycznia br. wystawia wydziałowi doskonałe świadectwo preżności organizacyjnej wyrażającej się w tzw. trzymaniu „reki na pulsie”. Podobnych zasług w rozmaitych akcjach można by wyliczyć wiele.

Ale sęk w tym, że nie było jeszcze akcji „drobnej wytwórczości” i dlatego była

ona dotąd tak po macoszemu traktowana.

Nasz przemysł terenowy ma przed sobą poważne zadania. Najważniejszym z tych zadań jest uzupełnianie produkcji przemysłu lekkiego i ciężkiego w kierunku jak najszerzego zaspokajania potrzeb ludności.

Miejski Zarząd Przemysłu Terenowego w Łodzi kieruje 60 zakładami obejmującymi wachlarz produkcji od win i wód gazowych do maszyn włókienniczych i budowlanych.

A mimo to często skarżą się konsumenci, że w sklepach nie można kupić rozmaitych drobnych artykułów. Czasem nie ma nożyków do otwierania konserw, innym razem brak sznurowadeł. Czy tych i wielu innych artykułów, których brak jest na rynku nie mógłby produkować nasz przemysł terenowy?

Niewątpliwie mógłby... gdyby chciał. Nie chce zaś dlatego, że po pierwsze nikt mu nie każe, a po drugie łatwiej jest wykonać plan produkcji, obliczony wg wartości, jeżeli się robi drogą maszyną, niż przy nożykach do konserw.

Nikt im nie każe, gdyż jak wykazaliśmy, Wydział Handlu, który powinien najlepiej orientować się w potrzebach terenu i dawać odpowiednie wskazówki przemysłowi drobnemu, sam nie wie czego żądać. Analiza rynku robiona jest pobieżnie i w bardzo wielu punktach „na oko”. Stąd paradoksy, które przytoczyliśmy powyżej.

Ale nie można winić wyłącz nie Wydziału Handlu, że przez myśl terenowy nie wypełnia swoich zadań. To tylko jedna z przyczyn, zaś główna wina spoczywa na kierownictwie Miejskiego Zarządu Przemysłu Terenowego. Ale o tym pomówimy szczegółowiej następnym razem.

(les)

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki uczcił pamięć Juliusza Fuczika

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi zorganizował ostatnio wieczór poświęcony pamięci Juliusza Fuczika.

Wieczór zagał kierownik Klubu MPiK ob. Fuks, po czym literatka łódzka Wanda Karczewska wystąpiła ze słowem wstępnym, zapoznając licznie zebranych gości z twórczością Juliusza Fuczika. Z kolei dr Ludwik Kral, dyrektor Czechosłowackiego Ośrodka Informacyjnego w Polsce, pokrótce zobrazował zebranym życie i działalność Juliusza Fuczika — wernego syna Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

„Zarówno reportaże i artykuły jak i cała twórczość Juliusza Fuczika są nierozdzielnie związane z jego bohaterskim życiem, z jego pełną chwały działalnością komunisty — bojownika, walczącego o trwały pokój, o demokrację

ludową” — zakończył swój referat dr Ludwik Kral.

Po odczycie odbyła się część artystyczna wieczoru. A.

Czy wiesz co będzie 4. X. 1953 r.?

- Interesująca wiadomość dla młodzieży...
- Wielki konkurs młodzieżowy...
- Cenne nagrody...

Dokładnie dowiesz się o wszystkim słuchając audycji „5:0 dla młodzieży”, która nada Polskie Radio w dniu 4. X. o godz. 8.30 w programie I i o 11.00 w programie II.

Cała młodzież słucha 4. X. 1953 r. audycji „5:0 dla młodzieży”.



To ci gwarancja!

Mam aparat radiowy „Pionier”, w którym spaliła się żarówka oświetlająca skalę. Odwiedziłem wszystkie sklepy MHD z artykułami elektrycznymi w Łodzi i we wszystkich dowiedziałem się, że żarówek już dawno

nie było, a kiedy będą — nie wiadomo.

W stacji obsługi, przy ul. Piotrkowskiej 123, oświadczone mi, że jeżeli mam gwarancję, to lampkę wymienią i aparat będzie gotowy za 10 dni, a jeżeli nie posiadam, to trzeba czekać aż się żarówka ukaże w sprzedaży. Gwarancja moja straciła ważność przed dziesięcioma dniami, a żarówkę jak nie ma, tak nie ma.

A poza tym, czy to słuszne żeby ci, którzy posiadają gwarancję, czekali 10 dni na naprawę, polegającą na wymianie żarówki wartości 1.90 zł.

Czy czas na zanieśnięcie i przyniesienie aparatu do punktu naprawy, wypisanie różnych kwitów itp. nie jest droższe niż żarówka?

T. Sędkowski
Abramowskiego 1

Istotnie z drugiej strony producent „Pionierów” powinien zapoznać się z zasadami bezbrakowej produkcji. Żyjąc takiej żarówki powinien być „trochę” dłuższy niż gwarancja.

(161)

Dwa kina — cztery nazwy

Piotrkowianie mają nielada zagadkę do rozwiązania. Ile kin jest w Piotrkowie? Wszyscy wiedzą, że dwa, ale to nieprawda. Z afiszów repertuarów i sztytów kin wynika, że cztery: „Rozwój”, „Hutnik”, „Bałtyk” i „Polonia”.

Wszystko wynika z tego, że kino „Bałtyk” i „Polonia” zostały przemianowane na „Rozwój” i „Hutnik”. Ludność używa przeważnie tych nazw, nie używając ich jedynie same kina.

Koresp. Popławski

Widocznie kierownicy czekają na przemianowanie kin w inne miejscowości na „Bałtyk” i „Polonia”, żeby po prostu wymienić szyldy.

Znowu o PKS-ie

Dnia 18 bm. otrzymaliśmy delegację służbową polecającą wyjazd do Brzezina. O godz. 9.20 zgłosiliśmy się po bilety do kasy PKS, ale biletów już nie było. Wobec tego czekaliśmy, żeby za-

brać się do autobusu w miejsce osób, które nie zgłosiły się z biletem na godz. 10. Niestety był komplet. Udał się więc powtórnie do kasy, żeby kupić bilety na godz. 11.30. Kasjerka odpowiedziała, że bilety może sprzedać dopiero na 10 minut przed odjazdem, bo to jest autobus dalekobieżny. Widzieliśmy jednak, że np. kasa, która sprzedaje bilety do Rawy Mazowieckiej funkcjonuje już od godz. 9.55.

L. Karpińska
A. Majster

Nasze rady

„TRANSPORTOWIEC”. Dzwignięcie i przenoszenie przez jednego pracownika przedmiotów, których ciężar przekracza 50 kg — jest zabronione. Również zabronione jest stałe zatrudnianie pracowników w ciągu jednej zmiany przy przenoszeniu ładunków ręcznie lub na plecach, choćby o ciężarze dozwolonym, lecz na odległość ponad 25 m lub na wysokość ponad 4 m. Sprawy te reguluje rozporządzenie Min. Pracy i Opiek. Społ. z dn. 1 kwietnia 1953 r. (Dz. U. nr 22 z 1953 r.)

Zachowanie kasjerki koluduje z przepisami obowiązującymi przy sprzedaży biletów na delegacje służbowe. Niewątpliwie kierownictwo PKS usunie te „sprzeczności”.

(196)

Przedaj posezonowa OBUWIA LETNIEGO

po cenach ZNIŻONYCH w sklepach MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO praktyczne, ładne wygodne obuwie w sprzedaży podwójnej nadejdzie już w cenie 20 złotych



golone-strzyżone

Drugi gatunek

Ktoś spytał raz w większym gronie osób:
— Wytłumaczcie mi, w jaki sposób
Powstaje produkcja drugiego gatunku...

— Widać, że brak ci pomysłu.
Ktoś na to z miejsca mu odpowie,
Przecież sprawa jest jasna, kolego:
Gdy pierwszego gatunku jest

surowiec,

SKORPION

Oddadzą 475 izb na trzy dni przed terminem

Wykończenie bloku 14 i 16 na Bałutach przewidziane było zgodnie z harmonogramem na dzień 30 listopada br.

Był okres, kiedy termin wydawał się nierealny, gdyż liczba zatrudnionych była dużo niższa od zaplanowanej. Na naradzie produkcyjnej rzucono hasło: „Nie będzie robotnika, który nie osiągnie 170 proc. normy”.

Zobowiązano się przy tym wykończyć obydwa bloki i oddać do użytku na 3 dni przed terminem. Realizując to zobowiązanie załoga odda klasie robotniczej 27 listopada 475 izb mieszkalnych.

Jednocześnie wszystkie brygady podpisały deklarację o wykonaniu pracy bez usterek. (k)

Liczydełka dla dzieci

Niezdługo ukazać się na rynku estetycznie wykonane, kolorowe liczydełka produkcji Wotowskich Zakładów Przemysłu Guzikarsko - Galanterijnego.

Liczydełka te przeznaczone są dla dzieci klas najmłodszych i niewątpliwie będą dla nich wielką pomocą w nauce rachunków. (se)

Pracownicy poszukiwani

2 techników budowlanych na stanowiska kierowników robót przyjmie od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Piotrkowie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr M.P.R.B. w Piotrkowie, ul. Zamurowa 8. 2594-K

Specjalistę do naprawy wiecznych piór zatrudni Spółdzielnia Pracy „Mechanik” Piotrkowska 79. 2593-K

Wykwalifikowanego szklarza do cięcia szkła zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy Blacharskiej w Łodzi, ul. Obrońców Stalingradu 14. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny od godziny 8 do 16. 2597-K

25 murarzy, 45 robotników, 5 zbrojarzy, 3 płytkarzy zatrudni natychmiast Łódzki Zespół Budownictwa Przem. Wynagrodzenie zgodnie z umową zbiorową dla budownictwa. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w Łodzi, ul. Słowiańska 5-7. 2598-K

Tkaczki i tkacze zatrudnią Zakłady Przemysłu Jedwabniczego im. Gen. W. Wróblewskiego. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny Łódź, ul. Hipotecka 7-9 w godz. od 9 do 17. 2583-K

Magazyniera obznajmionego z częściami samochodowymi i z pracą magazynową oraz referenta do materiałów pędnych zatrudni Eksperymenty Towarowa P.K.S. w Łodzi, ul. Worcelła 17-19. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. 2531-K

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

DUŻY dom czynszowy, około 400 izb w Warszawie (centrum Pragi) — sprzedawca tanio właściciel (ewentualnie połowę). — Oferty „23213” Biuro Ogłoszeń Poznańskich 38 Warszawa (2519-K)

PLAC 1.500 m kw. z dużym magazynem przy ul. Śniwalskiej sprzedam. — Tel. 128-78 godz. 14-16

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ samochodów — „Mercedes” V 170 — oglądać w godz. 10-12, 16-18 ul. Kilińskiego 180 m. 17

SPRZEDAŻ (fisharmonie (tanie), Władość Piotrkowska 160 (kwiaciarnia)

SPRZEDAŻ samochodów osobowych „Fiat” 1.500 — Łódź, Perłowa 27-3

Już za kilka dni młodzież akademicka Łodzi

rozpocznie nowy rok nauki

Blisko 15 tysięcy łódzkich studentów przygotowuje się do uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego. Odbędzie się ona we wszystkich wyższych uczelniach Łodzi 1 października.

Na jej program złoży się wszędzie przemówienia rektorów, przedstawicieli młodzieży oraz zaproszonych gości, a także odczytanie listu ministra szkolnictwa wyższego.

Na Politechnice Łódzkiej, gdzie uroczystości rozpoczyna się o godzinie 11, wykład inauguracyjny pt. „Wielkie sieci elektryczne” wygłosi prof. mgr inż. Przanowski.

Inauguracja roku na Uniwersytecie Łódzkim odbędzie się o godz. 10 w auli przy ul. Narutowicza 68. Pierwszy

wykład pt. „Teatr renesansowy w Polsce” wygłosi prof. dr Dürr-Durski. (se)

Obóz pracy ich wyleczy

Kierownik sklepu PSS nr 434 (ul. Tęczowa 18) — Franciszek Krysiak powiększał ilość otrzymanego do sprzedaży mleka przez dolewanie do kadzi kałuż wody. Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skierowała go na 2 miesiące do obozu pracy.

Właściciel warsztatu kalmieckiego Tadeusz Barański (Łódź. Wólczańska 169) skupował w celach spekulacyjnych kupony wulgarne i skóry zwierzęce, pochodzące z kradzieży. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono 24 kupony na garnitury, które skonfiskowano. Barańskiego skierowano na 9 miesięcy do obozu pracy.

Mężczyzna z zasadami

— Nudzi mi się... — zwierzyła się Hanka przyjaciółce.

— A widzisz, a jak cię od roku namawiam, abys zajęła się jakąś robotą, bądź to zawodową, bądź też społeczną, to zbywasz mnie ogólnikami.

— Bo Zdzisiek mówi, że on wy starzając zarabia jak na nasze potrzeby i że z wychowaniem dwójki małych dzieci i tak mam dosyć roboty.

— Słusznie, ale mogłabyś pracować społecznie, np. w Lidze Kobiet. W naszym kole, tj. w tym, do którego ja należę, zorganizowałyśmy wieczorki dyskusyjne nad książką. Mówię ci, zbieramy się coraz to u którejś z nas i po referacie dyskutujemy nad przeczytaną książką. Czasem takie dyskusje ciągną się do późna wieczór. Albo organizujemy biblioteczki blokowe, plaskownicy dla dzieci i wiele innych ciekawych i pożytecznych akcji. Zobaczysz, jaka się będzie wśród nas czuła potrzeba!

— Kiedy widziałam, że to hymn nawet chciała zapisać się do tej Ligi, ale Zdzisiek zabrania. Mówi, że wystarczy gdy on pracuje społecznie, że kobieta powinna siedzieć w domu i dbać o męża i dzieci.

— A to niespodzianka! Nigdy nie posiadałabym twego męża o tak zacofane poglądy. Wiesz co? Pomówię z nim.

— Będzie trudno. Wyszłi

NA MOIM EKRANIE

Nie tylko dla kobiet

przed chwilą z domu.

— Tak. Ma dziś w MDK odczyt pt. „O większym udziale kobiet w życiu społecznym naszego kraju”.

(kaw-ka)

RAD-ON

NIEDZIELA, 27 WRZEŚNIA

8.20 Muz. rozrywkowa. 8.55 „Miłośnikom pięknej muzyki”. 9.25 „Wies tańczy i śpiewa”. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 „Nowości techniczne i naukowe”. 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.10 „50 dla młodzieży”. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symf. 13.15 Aud. dla młodzieży. 13.30 (Ł.) Koncert rozrywkowy. 14.00 Wypowiedzi słuchaczy na konkurs „Pomogła mi książka”. 14.10 (Ł.) O diabie Borutcie i dzielnym Kubie — słuch. 15.15 Dla dzieci — słuchowisko. 16.00 Transkrypcje symfoniczne. 16.15 (Ł.) Koncert masyowy „Historia jakichś wiele”. 17.15 Aud. st. muz. Wszelkich. Radiokomitetu. 17.45 Muzyka tan. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Ziemia posłuszna” — słuchow. 20.05 Koncert chopinowski. 20.30 (Ł.) Sprawa wozdanie z mezu piłk. o mistrz. II Ligi OWKS (Bydgoszcz — Włocławek Łódź). 20.58 Sien pogody. 21.15 Felieton. 21.25 „Na warcie” — pieśń. 21.30 Melodie tan. 22.00 Wład. sport. z całej Polski i lokalne. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK, 28 WRZEŚNIA

11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Radziecka muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Koncert rozrywkowy. 13.40 Pieśni Moniuszki. 14.10 Dla kl. III-IV. 14.30 Koncert solistów radz. 15.00 Włocławek melodi. 15.10 Dla wychowawczyń przedszkoli. 15.15 Muz. lud. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Arle i pieśń. 16.20 (Ł.) „Maszynista Wróblewski”. 16.35 (Ł.) Słuchamy łódzkich solistów. 17.15 (Ł.) Muz. folk. 17.30 (Ł.) „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 17.40 (Ł.) „Echo dnia”. 17.45 (Ł.) Reportaż aktualny. 17.55 Muzyka radziecka. 18.10 (Ł.) „Śladem dni sportu łódzkiego”. 18.20 „Porównajmy”. 18.30 „Nasze chóry śpiewają”. 18.50 Muzyka tan. 19.14 Intermezzo. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Rzeka czerwona”. 20.20 Koncert krak. orkiestry i chóru. 21.26 Wład. sport. 21.36 Muz. tan. 21.50 Z życia ZSRR. 22.20 Fragmenty 2 oper Mozarta. 23.32 Muzyka taneczna.

CO?gdzie?KIEDY?

du. Godz. otwarcia: co dzień oprócz poniedziałków od 9-15, w czwartki od 15-20, w niedziele od 10-15.

KINA

BALTYK (Narutowicza 20): „Dumna królewna” g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, por. g. 12, 28.9 g. 16.30, 18.30, 20.30

MŁODA GWARDIA (Zielona 2): „Trzy opowieści” g. 16.18, 20

MUZA (Pabianicka 173): „Pocafunek na stadionie” g. 16.18, 20, 28.9 g. 18, 20, por. g. 11

„Wawrzynowy sad”

PIONIER (Franciszkańska 31): „Express Moskwa — Ocean Spokoju” g. 15.17, 19, por. g. 11 „Król Lavra” g. 28.9 g. 17.19

POLONIA (Piotrkowska 67): „Sprawa do załatwienia” g. 16.18, 20, por. g. 10, 12; 28.9 g. 16, 18, 20

PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76): „Srebrne kołczyki” g. 16.18, 20, por. g. 11; 28.9 g. 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 176): „Przeklęta wyspa” g. 15.17, 19, por. g. 11; 28.9 g. 17.19

REKORD (Rzgowska 2): „Diabelska gra” g. 16.18, 20, por. g. 11; 28.9 g. 18, 20

3 POKOJE, kuchnia (gaz, 1 piętro) zamienie na 2 (z gazem, I lub II piętro). Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska nr 96 pod „11604”

DOMEK jednorodzinny 3 pokoje, kuchnia z ogrodem (okolica Strzykowskiej) zamienie na 3 pokoje kuchnia w centrum (I lub II piętro). Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska nr 96 pod „11642”

ZAMINIENIE 2 pokoi z kuchnią (śródmieście) na 3 pokoje z kuchnią okolicą obywatela. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11848”

ZAMINIENIE pokoi z kuchnią z dozwoleniem na podobne bez dozwolenia. — Świerczewskiego 59

PRACA

PRZYJMĘ osobę uczelnią do pomocy w gospodarstwie domowym. Kilińskiego 107 m. 12

POTRZEBNA pomoc domowa do małego gospodarstwa. Referencje konieczne. Zgłaszając się wtorek, środa. Próchnika 29-17

DO pracowni cukierniczej przyjmę dwie zdolne zawiązkę i cukierki (karmelary). Władość Piotrkowska 96 pod „11828”

LOKALE

NAUCZYCIELKA języka polskiego szkoły średniej poszukuje pomieszczenia sublokatorskiego w Łodzi, chętnie udzieli korepetycji. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11601”

NOWOCZESNE dwa pokoje, kuchnia w ogrodzie śródmieście zamienie na 2 duże pokoje kuchnia i łazienki. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11596”

NAUKA

5-MIES. kurs nowoczesnego kroju, szyła i modelowania IPR — Świerczewskiego 17. Zapisy codziennie (2525 K)

5-MIES. kurs nowoczesnego kroju i szyła IPR Jaracza 7. Zapisy codziennie 8-19

PKF 39-53 g. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

„GDYNIA” i „STYLO-WY” nieczynne

Dyżury aptek

27.IX (niedziela):

Apteki: nr 45 (Limanowskiego 4) nr 10 (Piotrkowska 193), nr 29 (Piotrkowska 25) nr 21 (Łagiewnicka 120), nr 23 (Piotrkowska 307), nr 27 (Narutowicza 42), nr 25 (Gdańska 90) nr 33 (Armii Czerwonej 6), nr 52 (Śrebrzyńska 67).

28.IX (poniedziałek):

Apteki: nr 8 (Piotrkowska 165), nr 48 (Narutowicza 8), nr 15 (Rzgowska 147), nr 20 (Włocławskiego 21), nr 31 (Karłowicza 48), nr 3 (Przybyszewskiego 41), nr 45 (Limanowskiego 1).

AS nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

27.IX. Od godz. 8 do 20: szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34; od godz. 20 do 8: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

28.IX. Od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godz. 20 do 8: szpital im. dr Madurowicz, ul. Krzemieniecka 5

5-MIES. kurs nowoczesnego kroju i szyła ul. Trenknera 27. Zapisy codziennie od 17-19

MAGISTER udzieli niemieckiego, angielskiego, w zamian za rosyjski lub francuski. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11597”

WYŻSZE KURSY Rachunkowej przy Związku Zawodowym Włocławczy rozporządzają 3-miesięczny Kurs Księgowości Rejestrowej na te Ramowych Planów Kont dla przemysłu i handlu. Zapisy — sekretariat, Żeromskiego 74-76 godz. 16-20 (2596-K)

MASZYNISTKI, sekretarki zgłaszające się. Kursy maszynopisanie, stenografia biurowa — sekretariat (także księgowość) Stowarzyszenie Stenografów — Maszynistów, Zgłoszenia Kilińskiego 50, Piotrkowska 83.

LEKARSKIE

Dr REICHER specjalista wenerologiczny, skórne pęcherze (zaburzenia), Piotrkowska 14, 6ma — dzie wiatra, szesnasta — dzie wietnasta

Dr KUDREWICZ specjalista wenerologiczny, skórne 8-9.30, 3-5, Piotrkowska 108

Dr ROZYCKI specjalista akuszerii, chorób kobiecych, nieplodność, czwarta — szóstka, Piotrkowska 33 (11087-G)

Dr CZYŻYKOWSKI, wenerologiczny, serca, reumatyzm 4-6 Gdańska 65a

RENTGENOWSKIE przesiewienia klamki piersiowej, przewodu pokarmowego Codziennie oprócz świąt Obr. Stalingradu 74

GABINET Dentystyczny specjalności: korony i zęby szteflowe. Pawlikowski, Świerczewskiego 27 tel. 108-23 (11768-G)

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, wenerologiczne, kołeczki 15-19 Próchnika 8

FELCZERZY Felczer Homeopata MARCELA, kamienie żółciowe, hemoroidy, zastrzyki, Narutowicza 31-14 godz. 16-19. (10848-G)

SKRADZIONO wszelkie dokumenty na nazwisko Błaszczak Stefan, zam. Milonowa 43 m. 2

FOTOGRAFIE nagrobkowe, artystyczne, gwarantowane. Wykonanie 7 dni Stoczkiewicz, Warszawa, Nowy Świat 30 Informa- rre listownie

KRAWIEC przyjmuje wszelkie poprawki i reperaturę. Piotrkowska 19 Wojciechowski

PRACOWNIA futer Łódź, ul. Południowa 1 przyjmuje prace z powierzzonego materiału

Dokąd pójść?

Miłośnicy sportu mają dzisiaj dość bogaty wybór, bo czekają ich zawody lekkoatletyczne, piłki nożnej i wyciągi żużlowców.

Terminy rozpoczęcia tych imprez są tak ustalone, że na dobrą sprawę można je wszystkie odwiedzić. Lekkoatletyka już o godzinie 9 rozpoczyna na boisku Widzewa drugi dzień ciekawych zmagani o Puchar Miast, a o godz. 11 na boisku przy ul. Kilińskiego 188 rozpoczyna się mecz piłkarski o wejście do III Ligi między Łódzkim KS 9 Maja, a Stalą z Radomia. Starczy więc czasu na obejrzenie chociażby drugiej części gry.

Żużlowcy nie wystartują wcześniej, niż o godz. 15 do walki o tytuł mistrza centralnej sekcji motorowej ZS Ogniwo. O ten zaszczyt ubiegać się będą najlepsi żużlowcy tego zrzeszenia, a fakt, że udział ulubienca Łodzi Szwendrowskiego jest zapewniony wskazuje, że poziom jazdy będzie wysoki, a przebieg poszczególnych wyciągów b. ciekawy.

Wreszcie o wyniku i przebiegu meczu Włóknarz — OWKS (Bydgoszcz) sportowcy dowiedzą się z audycji nadanej przez rozgłośnie łódzką w programie lokalnym o godz. 20.30 słuchając przy aparatach radiowych, względnie przy głośniku zaistalowanym na Al. Kościuszki 40.

Na budowę Warszawy

Pracownicy MHD pragną choć w drobnej mierze przyczynić się do tego, żeby Warszawa stała się piękniejszą organizując mecz piłkarski, z którego całkowity dochód przeznaczają na ten cel.

Mecz odbędzie się w niedzielę, 27 bm., na boisku Kolejarza w Parku Ludowym o godz. 13 między drużynami pracowników: Dyr. Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego i Art. Spożywczy Łódz-Śródmieście.

GWKS — Łączność — Tech nożby (Wi.) — oto trzy zespoły męskie, które w trójmeczu siatkówki zmierzą się dzisiaj o godzinie 10 na placu przy Al. Kościuszki 5-7. Dochód z zawodów przeznaczono na budowę Warszawy.

Siatkarki i siatkarze Unii i Spółni rozegrały zawody na budowę Warszawy. W siatkówce żeńskiej zwyciężyła Unia 2:0 (15:5, 15:5), a w siatkówce męskiej — Spółnia 2:1 (5:15, 15:11 i 17:15).

Sportowcy ZS Start zdobywają SPO

Młode ZS Start, doceniając znaczenie kultury fizycznej i sportu jako jednego z środków socjalistycznego wychowania, z miejsca przystąpiło do realizacji zadań umasowienia sportu wśród pracowników zatrudnionych w spółdzielniach pracy i rzemieślników indywidualnych.

Na konferencji kierowników zakładów pracy nadano pracy tej odpowiedni kierunek i właściwe powiązanie wych. fiz. i sportu z produkcją. Ustalono terminy zdobywania norm na SPO i dzisiaj rezultaty tego są już widoczne. Członkowie szeregu kół sportowych poświęcają wolny czas po pracy na zdobywanie SPO, co świadczy o dobrze prowadzonej pracy ideologicznej i wychowawczej.

Wyróżniają się tutaj KS nr 1 przy Zw. Branż. Budowl. Usług, który skupia 127 członków, w tym 25 kobiet oraz KS nr 9 Aragon w Strykowie. Koła te są na najlepszej drodze wykonania planu SPO.

Stwierdzić jednak należy, że nie wszystkie koła sportowe przy spółdzielniach pracy podchodzą właściwie do zagadnienia masowości sportu. Naprz. KS nr 5 i 7 przy Zw. Branż. Odzież. Włóknieniczym w Łodzi oraz KS przy sp. pracy na terenie woj. łódzkiego nie wykazują dla tych spraw należytego zrozumienia. Świadczą o tym nikt lub żadne wyniki w umasowieniu sportu. Toteż władze spółdzielni pracy i kół sportowych winny zwrócić większą uwagę na znaczenie umasowienia sportu i ideologicznego podłoża wych. fizycznego, sprawa popularyzacji sportu i zdobywania odznak SPO, praca w kołach sportowych nie ruszy z miejsca.

X Wyciąg Kolarski Dookoła Polski

Tłok na mecie w Kielcach

Drązkowski wygrał XII etap
Żółwie tempo nie słabnie



9 min. przewagi
Dziś start do Warszawy

Red. J. Nieciecki donosi z Kielc

Kiedy z Zakopanego jechaliśmy „spacerkiem” na miejsce startu ostrego w Poroninie, nikt nie przypuszczał, że „spacer” ten będzie trwał aż do... Kielc. Tak się jednak stało.

Mogło się wydawać, że zawodnicy, pretendujący do żółtej koszulki rezerwy, wszystkie swe siły na ostatni etap. Ale przecież etap z Poronina do Kielc był ostatnią szansą, trudno bowiem liczyć się ze zdobyciem przewagi na ostatnim płaskim zupełnie etapie do Warszawy.

Ze startu w Poroninie rusza 49 zawodników. Jeszcze na 50 kilometrów z grupy tej nie ubył ani jeden. Nawet ci, których już nazwano „czerwonymi światełkami” nie odstawali od czołówek.

SPACERKIEM...

Tuż przed Krakowem ten i ów sprawia wrażenie, jak by chciał wystrzelić do przodu i uciec. Ale zwykle było to tylko wrażenie, bo taki „uciekier” szybko pozwał do siebie jadących za nim grupę.

W takich warunkach trudno mówić o jakiejś walce na lotnym finiszu w Krakowie, którego ulice tym razem wypełniły się mrowiem publiczności. W każdym razie pierwszy jest tu krakowianin Wiśniewski.

Aż żal, że te tłumy krakowian nie mogą oglądać emocjonujących pojedynków i pościgów, które miałyby się rozgrywać na ulicach tego miasta, gdyby zawodnicy jechali „na serio”.

Faktem jest, że poprzednio, w drodze do Zakopanego, tempo wyciągu było większe niż teraz, kiedy droga prowadzi — jak to się mówi — „z górki”.

Przy tym tempie doprawdy trudno zostać w tyle. Korzysta na tym Królak: dwa razy zmienia rower i mimo to jedzie w „czołówce”.

MUZYKA TEŻ NIE POMAGA

Mineliśmy już Miechów, mineliśmy Wodzisław, zbliżamy się do Jędrzejowa (178 km), a grupa prowadząca wyciąg nadal składa się jeszcze z 30 zawodników. Resz-

ta jedzie w niezbyt dużej odległości.

Jędrzejów wita nas transparentami i orkiestrą. Ale nawet skoczne tony nie są w stanie zbudzić naszych z wodników ze słodkiej drzemki. Lotny finisz w tej miejscowości wygrywa Ulik.

Nasza „wycieczka” sunie dalej po szosie. Przejeżdżamy przez Chęciny, obok starego zamku. Ten i ów z kolarzy rzuca okiem na jego mury. A może przypadkiem przewiduje się zwiędzenie tego zabytku...

Tuż za Chęcunami Wilczewski łapie pierwszą gumę. Do mety zostało jeszcze około 25 km. Ostatnia okazja dla konkurentów, aby „urwać się” i zarobić na liderze parę minut.

Ale gdzież tam! Wilczewski spokojnie mógł założyć nawet dwie gumy i też kolegów dogonić. Nic więc dziwnego, że po chwili „kręcił” już razem z nimi.

Najlepszych zabrakło Bydgoszcz prowadzi

w lekkoatletycznym Pucharze Miast

Łódź wyraźnie nie ma szczęścia do lekkoatletyki — poważniejszych imprez brak, a jeśli już trafi się jakaś okazja, to znowu względy natury wyższej pokrzyżują plany.

Wiele obliczono sobie po zawodach o Puchar Miast, bo to i reprezentacje aż siedmiu okręgów (Bydgoszcz, Szczecin, Olsztyn, Lublin, Warszawa, Łódź i woj. łódzkie) i czołowi zawodnicy tacy jak Zbikowski, Kreft, Mach, Masłowski, Chojnacki, Lewandowski, Potrzebowski — jednym słowem jedyną okazją dla Łodzi zjechać czołowi kolarze.

I sek w tym, że właśnie tej czołówki zabrakło. W przeddzień zawodów wszystkich wybitniejszych zawodników i zawodniczek powołano do zespołu reprezentacyjnego na wyjazd do NRD, a w Łodzi startują mocno przerzedzone składy.

Rezultat tego jest taki, że Łódź, która absolutnie nie rości sobie pretensji do miejsca silniejszego zespołu, dłuższy czas prowadziła w ogólnej punktacji zawodów i gdyby nie dyskwalifikacja sztafety nie pozwoliłaby się wyprzedzić daleko silniejszej Bydgoszczy.

Jedynolity kalendarz sportowy to nasza najczulsza strona, bo zbyt często nie jest przestrzegany. Tak! np. Tomaszów pozwolił sobie na zbagatelizowanie zawodów pucharowych, uważając że tego lokalna impreza jest ważniejsza.

Zasłankowa polityka Tomaszowa przyczyniła się do wybitnego osłabienia reprezentacji woj. łódzkiego, która dzięki temu nie odgrywa poważniejszej roli.

A szkoda wielka, bo organizacja zawodów była niemal bez zarzutu i gdyby poziom rozgrywanych konkurencji był wyższy, całosć dałaby piękną imprezę, najlepszą w sezonie.

Niestety tych lepszych wyników zabrakło. W setce kilka razy odnotowano czas 11 sek. Zwykły Goździalski (Bydgoszcz) zajął 2 i 3 miejsce. Konkurencję tę wygrał Sek (Olsztyn) — 6.61.

Po pierwszym dniu zawodów w ogólnej punktacji prowadzi Bydgoszcz — 268 pkt., przed Łodzią — 225,5 pkt., Lublinem —

Wycofuje się tylko Woźniak, któremu lekarz jeszcze przed startem radził wsiąść do wozu ze względu na odniesioną poprzednio kontuzję.

Zbliżamy się do Kielc.

NARESZCIE UCIECZKA

Tu dopiero Drązkowski inicjuje ucieczkę, pociągając za sobą Królaka. Obaj odrywają się od grupy. Drązkowski zwiększa tempo jeszcze bardziej i ucieka Królakowi.

Na ulicach miasta ma nad nim około 200 metrów przewagi i wpada pierwszy na metę.

Królak tymczasem pozwolił się dogonić i kończy wyciąg, prowadząc „na kółku” grupę dwudziestu kilku zawodników. Dzieli ich tylko sekundy...

W niedzielę nastąpi ostatni akt wyciągu. Kolarze wyruszą do etapu Kielce — Warszawa (185 km).

PODOSTRZYM KATKEM

Referenci i życie

Komedia w trzech aktach (Rzecz dzieje się w Tomaszowie Mazowieckim)

AKT I

Na dworze piękna, czerwona pogoda. Przy biurku obłożony papierami siedzi referent K. O. Tomaszowski Zakładów Włókien Sztucznych, mocno zajęty pracą. Tylko kiedy niekiedy tęsknym wzrokiem spogląda na błękitne niebo czerwcowe, po którym płyną białosrebrne obłoki. Tok myśli referenta K. O. przerywa wejście gońca.

GONIEC: Obywatelu referencie. Telefonował Wydział Oświaty MRN, prosząc o nadanie listy kandydatów do szkół dla pracujących.

REFERENT K. O.: Dobrze, dobrze. Odpowiedzcie im, że listę ową prześlemy w najbliższych dniach.

(Goniec wychodzi. Referent bierze słuchawkę telefoniczną). Czy Dział Personalny...? Słuchajcie, potrzebne mi są nazwiska robotników w wieku od lat 16—30, którzy posiadają ukończoną co najmniej 7-klasową szkołę podstawową. Mam sporządzić listę i przesłać do Wydziału Oświaty MRN... Tylko bez biurokracji... Zalatwiecie sprawę od ręki... Co mówicie? że lista już gotowa... doskonale... Ile tam osób... 855.

W tabeli prowadzą szczypiorniści Włókniarza

Sześć zespołów męskich, a wśród nich i Włóknarz łódzki ubiegają się o miejsce w lidze piłki ręcznej.

Jak dotychczas Włóknarz i Spółnia (Stalinoogród) mają największe szanse na awans, nie grały bowiem ani jednego spotkania. Po trzech rundach tabela rozgrywek układała się jak następuje:

1. Włóknarz (Łódź)	6 p. 37:15
2. Spółnia (Stalinoogród)	6 p. 38:28
3. OWKS (Kraków)	4 p. 19:21
4. Unia (Kraków)	2 p. 22:20
5. AZS-AWF (W-wa)	0 p. 20:32
6. Stal (Zielona Góra)	0 p. 16:36

AKT II

Rzecz dzieje się w biurze referenta K. O. Mazowieckich Zakładów Przemysłu Włókien. Piękna pogoda czerwcową. Dalej scena iden-tyczna, jak w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych.

GONIEC: Obywatelu Referencie. Telefonował Wydział Oświaty MRN prosząc o nadanie listy kandydatów do szkół dla pracujących.

REFERENT K. O.: Odpowiedzcie, że listę ową prześlemy w najbliższych dniach. Referent bierze słuchawkę telefoniczną. Z rozmowy dowiaduje się, że lista kandydatów do szkół jest gotowa i figurują na niej 362 osoby.

AKT III

Rzecz dzieje się w Biurze Wydziału Oświaty MRN. Dżdżysta pogoda wrześniowa.

REFERENT: Szkoły dla pracujących zostały otwarte, lecz świecą pustkami.

KIEROWNIK: Przecież tylko z dwóch zakładów TZWS i MZPW zgłoszono razem 1.217 kandydatów.

REFERENT: Tak, ale uczęszczają do szkoły zaledwie 34 osoby.

KIEROWNIK (przez telefon): Czy to K. O. Tomaszowski Zakładów Włókien Sztucznych? Dlaczego zaniedbałicie sprawę szkół dla pracujących?

GŁOS z drugiej strony drutu: Mamy we właściwym czasie wystali listy... Mamy nawet potwierdzenie odbioru...

KIEROWNIK: Więc ograniczcie się tylko do wystawienia listy?

GŁOS w tubie: Mówię przecież, że mamy potwierdzenie listy...

REFERENT: Nie warto już dalej telefonować. Oni uważają, że jak listy wystali, to już wszystko. Pachnie tu kwiatem biurokratyzmu.

KIEROWNIK: To za delikatnie. Tu nie pachnie, ale cuchnie biurokracją.

Na podstawie koresp. R. W.



Lemay patrzył mu w oczy. Lefebvre podniósł okulary na czoło, jak czynił zawsze, ilekroć myślał o czymś głęboko. Był to gest krótkowidza, którym oddał się od widzialnego świata. Lemay pomyślał z wdzięcznością, że może w ten sposób przyjacieli chce mu ułatwić rozmowę. Lefebvre z okularami uniesionymi na czoło nie rozróżniał niczego na szerokość stołu.

— Bądź ostrożniejszy, René. Ochrona Terytorium* ma cię na oku.

Lefebvre uniósł lekko brwi gestem zdziwienia.

— Ochrona Terytorium? Cóż takiego zrobiłem, że zasłużyłem na jej uwagę?

— Jak dotąd, nic takiego, co stanowiłoby mogło podstawę do legalnej akcji przeciwko twemu immunitetowi** poselskiemu. Ale znasz, również dobrze jak ja, metody tych panów od roboty politycznej. Nie należy im dawać żadnych pretekstów. Powinieneś być nieco ostrożniejszy w doborze znajomości. Zwłaszcza jeśli chodzi o Vietnamczyków.

— O Vietnamczyków? Mój stosunek do tego narodu jest ogólnie znany.

Lemay wykonał gest zniecierpliwienia. Spokojnie zdziwienie Lefebvre'a zaczynało go wyprowadzać z równowagi. Poza tym cała rozmowa sprawiała mu przykrość.

— Wiem, wiem. Lata, które wśród nich spędziłeś, przyjaźń, jaka cię łączy z wielo-

* Francuskie władze bezpieczeństwa.

** Przywilej nietykalności.